

Dzisiaj 4 maja 1990 r. uroczyste nadanie Hucie imienia TADEUSZA SENDZIMIRA

Tegoroczny „DZIEŃ HUTNIKA” ma charakter wyjątkowy; ma znaczenie dla kombinatu historyczne. Kombinat otrzyma bowiem uroczyste imię światowej sławy konstruktora TADEUSZA SENDZIMIRA. Wielki wynalazca całe życie pracował na rzecz przemysłu hucicznego. Owoce jego twórczej pracy to między innymi ponad 400 walcarek.

Z okazji uroczystego „chrztu” huty, który odbywa się dzisiaj, 4 maja, honorowymi gośćmi są członkowie rodziny, zmarłego w ubiegłym roku, wynalazcy. Zebrałiśmy garść informacji o Patronie huty, nieco wspomnień rodzinnych. Wzbogacimy je w przyszłym numerze naszej gazety o relacje z uroczystości i imprez towarzyszących.

Na świecie pracuje przeszło 400 walcarek Sendzimira

Pprzed laty, kiedy dyrektorem nowohuckiego kombinatu był Bohdan Kołomyjski, gościł w hucie Tadeusz SENDZIMIR, a spotkanie to poświęcone było walcierce 20-walcowej jego pomysłu. Walcarka ta była przeznaczona dla Walcowni Zimnej Blach. „Był to człowiek imponujący wysoką kulturą. Znakomity fachowiec, mający w jednym palcu wszelkie zagadnienia walcownicze. Wynalazca słuchał bardzo uważnie informacji dyrektora Kołomyjskiego o planach rozbudowy huty, interesując się wieloma zagadnieniami. Wypada w tym miejscu dodać, że już wtedy pracowała ocynkownia blach projektu Sendzimira i ocynkownia elektrolityczna blach, wprawdzie nie wywodząca się wprost z jego biura konstrukcyjnego, ale również z osobą wynalazcy związana”. Red. Jerzy Danek pisząc te słowa w specjalnym wydaniu (poświęconym właśnie obecnemu patronowi kombinatu) Biuletynu Informacyjnego STPH Zakładu Przetwórstwa Hutniczego w Bochni wykazał się znakomitym refleksem. Zebrał informacje, zanim my o nich pomyśleliśmy, tak więc nie pozostaje nam nic innego, jak korzystać z jego pomocy.

Z wielu telefonów, które odebraliśmy w redakcji, można wnioskować, że pracownicy kombinatu (nie mówiąc o innych) nie bardzo wiedzą, kim był Tadeusz Sendzimir, patron ich firmy od maja br. Właściwie nie ma w tym



CIAG DALSZY NA STR. 6-7

27 bm. wybieramy samorząd terytorialny

ABC wyborcze

ZGODNIE z wcześniejszą zapowiedzią rozpoczynamy cykl publikacji przybliżających Czytelnikom ordynację wyborczą do rad gmin uchwaloną ustawą z 8 marca 1990 r. Dzisiaj omówimy ogólne zasady wyborcze.

Zasada powszechności

Wybory są powszechne oznacza to, że prawo wybierania — czynne prawo wyborcze — ma każdy obywatel polski, który w dniu wyborów ukończył 18 lat. Prawo to mają również bezpaństwowcy, tzn. ludzie nie posiadający obywatelstwa polskiego ani innego kraju, jeżeli stale zamieszkują w Polsce co najmniej od dwóch lat. Jedynymi ograniczeniami tej zasady jest pozostawienie prawa wybierania osób ubezwłasnowolnionych całkowicie lub częściowo prawomocnym orzeczeniem sądu z powodu choroby umysłowej oraz osoby pozbawione praw publicznych lub wyborczych prawomocnym orzeczeniem sądu lub Trybunału Stanu.

Bierne prawo wyborcze, tj. możliwość bycia wybranym do rady gminy, przysługują tym samym osobom jak w przypadku

CIAG DALSZY NA STR. 2

Namawiana wielokrotnie przez rodzinę i znajomych kiedyś usiadła do pisania wspomnień. Zapisala trzy zdania. Pierwsze zaczynało się tak: „Zawsze miałam niesforne, kręcące się włosy, których nigdy nie udało mi się porządnie wpechnąć pod narcerski beret”. Ten beret jest tu szczególnie ważny gdyż symbolizuje harcercską przeszłość naszej bohaterki, której zawdzięcza niezwykły hart ducha. A tego dnia miała szczególne powody, by czuć się zdenerwowaną. Był

Miesiąc Pamięci Narodowej

Bohaterka mimo woii

1 września 1939 roku... Włożyła więc ów harcercski beret (niesforne kosmyki znów się spod niego wysunął), mundurek i pobiegła na stację kolejową. Przez Kutno przejeżdżały liczne wojskowe pociągi — a od żołnierzy można się było czegoś dowiedzieć o rozmiarach niemieckiej napaści. Wkrótce też hitlerowskie bombowce dotarły i tutaj Biegala cały dzień i do dziś pamięta ból spuchniętych z wysiłku nog...
Krystyna SKWARNICKA-NIZIOŁ ma wątpliwości, czy jest właściwą kandydatką na bohaterkę. Jej los był podobny do losu tysięcy Polaków. Przeżyła, bo los tak chciał.

W książce Lesława Bartelskiego, kolegi z oddziału, opowiadającej o powstaniu warszawskim „Mokotów 44” poświęcono jej zaledwie jedno

zdanie. Jej matka Teodozja Skwarnicka, która w tym czasie służyła w pomocniczej służbie kobiet, relacjonując swe przeżycia wspomina o córce Krystynie — „Renacie”, walczącej na Mokotowie... Po wstaniu i kolejne obozy to był jednak już ostatni rok tej strasznej wojny... Nawet będąc tam za drutami, mieli świadomość, że wolność jest blisko.

Wtedy, owego pamiętnego września przeżywała wraz ze wszystkimi szok i strach. Ojciec — major 37.

Łączyckiego Pułku Piechoty im. ks. Józefa Poniatowskiego (w Kutnie pamiętają o nim do dziś, niedawno przysiali jej zaproszenie na uroczystość wmurowania tablicy pamiątkowej) żołnierz Legionów, walczył daleko od domu. Szesnastoletnia Krystyna z matką i siedmioletnim bratem znaleźli się w środku polskiego piekła, jakim były zapchane uciekamiarami polskie drogi. Tak, filmy o tamtych latach zupełnie dobrze oddają atmosferę paniki. W pamięci utkwił jej nie tyle zabici ludzie co martwe konie mijane pro drożdze. Pod Krasnymstawem zawrócili. Wracali nocą, wynalazłem za ostatnie pieniądze wozem. Z powrotem do Kutna, bo uznali, że naprawdę niepatriotycznie jest uciekać do rodzinnego miasta.
CIAG DALSZY NA STR. 6-7

NR 18 (1721)

4 MAJA 1990 R.

CENA 400 ZŁ

GŁOS NOWEJ HUTY

TYGODNIK

Nr Indeksu 339246
PI ISSN 0436-0672

Nowy statut przedsiębiorstwa, akcjonariat pracowniczy...

Sejmik delegatów

— Uchwalamy czy tylko omawiamy? — od tej kontrowersji dotyczącej pierwszego punktu porządku II ZEBRANIA DELEGATÓW (26 kwietnia br.), jakim było uchwalenie nowego statutu przedsiębiorstwa, rozpoczęło się dość burzliwe spotkanie reprezentantów załogi w Sali Teatralnej. Wątpliwości zrodził fakt, iż projekt nowego statutu otrzymali delegaci dopiero przed wejściem na salę obrad. Okazało się bowiem, że jeszcze w przeddzień odbyło się spotkanie dyrekcji i Rady Pracowniczej, na którym wniesiono kolejne poprawki. Z drugiej strony Zebranie Delegatów odbywało się niejako pod presją terminów. Do zakończenia procedury prawnej zmiany nazwy kombinatu potrzebna była bowiem rejestracja nowego statutu w Sądzie Rejestrowym, a termin 4 ma-

ja, na który wyznaczono „chrzest” huty, zbliżał się... Ostatecznie zdecydowano się jednak na odczytanie projektu przedstawionego przez dyrekcję, punkt po punkcie i głosowanie rozdziałami. Zmiany w statucie związane były nie tylko ze zmianą patrona, lecz wymuszała je również nowa ustawa o przedsiębiorstwie państwowym, uchwalona przez Sejm, wymagająca aktualizacji pewnych zapisów. Przede wszystkim jednak statut Huty im. T. Sendzimira znacznie „odchudzone” i uproszczono. Odnotujemy tylko niektóre zmiany. Np. w rozdziale II (o organach huty), zgodnie z zapisem ustawy, wpisano teraz: obok Zebrania Ogólnego Delegatów Załogi i Rady Pracowniczej — kolejność nie jest tu związana z

CIAG DALSZY NA STR. 2

Stanisław HANDZLIK redaktorem naczelnym „Głosu”

Ma 47 lat, jest żonaty, ma troje dzieci. W hucie pracuje od 1966 r. Przez 15 lat był pierwszym operatorem w Walcowi Zgniatacz. W 1981 r. wybrano go na przewodniczącego NSZZ „Solidarność” na Zgniataczu, pełnił również funkcję wiceprzewodniczącego ds. informacji i kultury Komisji Robotniczej Hutników. Był inicjatorem i uczestnikiem strajku grudniowego w 1981 r., a po jego pacyfikacji organizował strukturę podziemne regionu „Małopolska”. Aresztowany w czerwcu 1982 r., skazany został na 4 lata więzienia. Po amnestii w 1984 r. inicjował jawne struktury „Solidarności”, był działaczem Małopolskiej Komisji Interwencji i Praworządności. Uczestniczył w strajku wiosennym w 1988 r., a następnie został członkiem Komitetu Organizacyjnego NSZZ „Solidarność” KM Nowa Huta. Pracował jako szef biura KRH, a później jako szef biura Krajowej Sekcji Hutnictwa.

Od 2 maja br. Stanisław HANDZLIK jest redaktorem naczelnym „GŁOSU NOWEJ HUTY”. Przyjmując tę funkcję, powiedział: — Chcę robić dobrą gazetę, nie gorszą od tej, do której przyzwyczaili się mieszkańcy Nowej Huty. (Jack)

KOMUNIKAT

ZGODNIE z zatwierdzoną Ustawą (Dz. U. nr 28 1990 r.) 3 maja jest świętem narodowym i dniem wolnym od pracy. W tej sytuacji mając na uwadze wykonawstwo zadań produkcyjnych oraz lepsze wykorzystanie służb remontowych — dodatkowo dzień wolny od pracy 5 maja przenosi się na 12 bm.

Pracownicy zatrudnieni w 4-brygadowej organizacji pracy otrzymują dopłaty 100 proc. za dni, które są w hucie dodatkowo wolnymi od pracy.

Dyrektor ds. pracowniczych
Stefan NIZIOLEK

ABC wyborcze

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
druku czynnego prawa wyborczego.

Zasada równości

Wybory są równe, co oznacza w praktyce, że wyborcy biorą udział w wyborach na równych zasadach. Każdemu przysługuje tylko jeden głos bez względu np. na wykształcenie czy status majątkowy.

Zasada bezpośredniości

Wybierać można tylko osoby bez żadnego pośrednictwa czy przez zastępstwo. Tak więc nie można tłumaczyć, że ktoś jest obłożnie chory i za niego głosować.

Zasada tajności

Wybory odbywają się w głosowaniu tajnym. W każdym lokalu wyborczym muszą znajdować się pomieszczenia za osłoną zapewniającą tajność głosowania. Karty wrzuca się do opieczętowanej urny wyborczej, która jest otwierana dopiero po zakończeniu wyborów przez Komisję Wyborczą.

Naruszenie którejś z zasad wyborczych stanowi podstawę do unieważnienia wyborów w danym obwodzie lub okręgu. (Sp)

Kto chętny do Związku Inżynierów i Techników?

Od kilku miesięcy w Hucie im. Tadeusza Sendzimira działa Związek Zawodowy Inżynierów i Techników. Przynależność do niego nie wyklucza możliwości udziału w innych związkach zawodowych.

Zainteresowanych informujemy, że siedziba Zarządu ZZIT mieści się w budynku „SZ” kombinatu, p. 116. Tel. 41-66. Jego członkowie dyżurują w środy od godz. 14 do 16. (ron)

Zastępcą — dyrektor techniczny

OD KWIETNIA tego roku zastępcą dyrektora naczelnego w okresie jego urlopu, delegacji służbowych i innych nieobecności będzie dyrektor techniczny — mgr inż. Edward Grzebyk. Będzie on wykonywał zadania, obowiązki, a także posiadał uprawnienia dyrektora kombinatu z wyjątkiem spraw zastrzeżonych do wyłącznej decyzji dyrektora naczelnego. Pismo z 21 lipca 1989 roku DO/457/89 w sprawie zastępowania dyrektora naczelnego traci swą ważność.

lek. stom.

Małgorzacie KALECIE

wyraża serdecznego współczucia z powodu śmierci Ojca składając

Zarząd oraz Koleżanki i Koleżdy Klubu Sportowego Hutnik Kraków

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

ważnością kompetencji, zamiast dyrektora naczelnego — stanowisko „dyrektora”. Znikną bowiem dyrektorzy branżowi, a pozostaną tylko odpowiedzialni zast. dyrektora. Zgodnie z ustawą wprowadzono też zapis: „dyrektora powołuje i odwołuje Rada Pracownicza... spośród kandydatów wyłonionych w drodze konkursu na czas nieograniczony”. Ustawa stwarza też możliwość powołania dyrektora na 5 lat, lecz delegaci wpisali (po głosowaniu) do nowego statutu tę pierwszą wersję. Nowum jest też uprawnienie Rady do zawieszania dyrektora w czynnościach na okres nie dłuższy niż pół roku i wyznaczanie na ten czas dyrektora tymczasowego.

I jeszcze przy okazji słów kilka o ogłoszonym konkursie. O warunkach, jakie muszą spełniać kandydaci, informowaliśmy poprzednio. Pisaliśmy też, że w skład komisji konkursowej wejdzie trzech przedstawicieli Rady Pracowniczej. Obok nich zasiądą w niej jeszcze dwie osoby — reprezentujące organ założycielski, czyli Ministerstwo Przemysłu, m. in. dyrektor departamentu ds. kształcenia i kadr ministerstwa.

Kolejny wniosek zebranych wpisano do statutu nowy zapis zabraniający dyrektorowi posiadanie udziałów finansowych w spółkach zawieranych przez przedsiębiorstwo. Najgorętszą dyskusję, sygnalizowaną zresztą wypowiedziami delegatów już na początku Zebrania, wywołał rozdział IV — dotyczący struktury przedsiębiorstwa. Tu głosy były podzielone. Te najbardziej radykalne domagały się wprowadzenia do statutu zapisu o wydziałowej organizacji kombinatu, inni natomiast byli za utrzymaniem

Sejmik delegatów

zakładów. Zastanawiano się też, czy zmiany te należy przeprowadzać „od góry” jak to zaproponowała dyrekcja i Rada Pracownicza, czy też raczej „od dołu” z dokładnym przeglądnieniem funkcji, jakie spełniają poszczególne komórki. Znalazło to wyraz w opinii powziętej większością głosów, że... zmiany organizacyjne należy rozpocząć od komórek produkcyjnych. Jednakże wobec opinii radców prawnych, że do statutu nie musi być dołączona całość schematu organizacyjnego, przesądzającego ostateczny kształt struktury, zdecydowano się ostatecznie zaakceptować tylko jej dwa najwyższe szczeble: dyrektora, któremu podlegają cztery zastępcy (ds. technicznych, handlowych, produkcyjnych i pracowniczych), a także główny księgowy.

Tu również małe uzupełnienie. Dyrekcja i Rada Pracownicza zdecydowały się na ewolucyjny proces zmian i rozpoczęcie ich od Zarządu przedsiębiorstwa (okazuje się, że do tej pory zatrudniano w nim aż 220 kierowników i 43 głównych specjalistów). Rada zaleciła dyrekcji, by rozpocząć przekształcenia od 30 kwietnia. Z niemożności dotrzymania tego terminu tłumaczył się na Zebraniu Delegatów dyrektor Jerzy Knapik. Na razie polecił on swym zastępcom opracowanie nowych regulaminów organizacyjnych, a do 20 maja obiecał przedstawić plan etatów wraz z obsadami i ustaleniem liczby pracowników, którzy muszą odejść lub przekwalifikować się.

Poza wymienionymi punk-

tami, innych znaczących zmian do statutu przedsiębiorstwa delegaci nie wnieśli i projekt z poprawkami przyjęto.

Następnie zebrani zaakceptowali aneks do Statutu Samorządu Załogi Huty im. T. Sendzimira, uchwalonego 7 lat temu. I tu były konieczne uzupełnienia w związku ze zmianą nazwy i ustawą o przedsiębiorstwie państwowym. Wśród ważniejszych zmian w paragraf 31 znalazł się zapis, że „nie respektowanie przez dozorę Huty kompetencji Rady Pracowniczej Huty i Rad Zakładów jest łamaniem prawa i stanowi podstawę do wystąpienia przez Radę Zakładów z wnioskiem o odwołanie winnych ze stanowiska”.

O złej sytuacji finansowej przedsiębiorstwa pisaliśmy w ub. tygodniu. Jeżeli niekorzystna tendencja — zmniejszania zamówień — utrzyma się, to produkcja roku 1990 zamknie się ilością ok. 3 mln t stali (mniej więcej o 800 tys. mniej niż zakładano). Udział kosztów w sprzedaży wynosi dzisiaj 76,8 proc. Tak więc prognozowany zysk wyniósłby 1 bilion 630 mld zł, a zysk „do podziału” — 473 mld zł. To prognoza na rok 1990, a dla porównania: zysk ubiegłoroczny wyniósł 540 mld 446 mln zł. Z tego, po zaplaceniu podatków i dywidend do podziału pozostało 263 mld 876 mln zł. II Zebranie Delegatów zaakceptowało następujący podział tej sumy, 74 miliardy przeznaczony na fundusz załogi; w tym na fundusz socjalny — 10 mld zł, mieszkaniowy — 15 mld zł i na nagrody z zysku — 49 mld zł. Reszta, czyli 189 mld 776 mln

zasił fundusz przedsiębiorstwa. Z tej puli czerpać będzie można (zamiast wysoko oprocentowanych kredytów), środki na inwestycje finansowanie zapasów materiałowych i spłatę należności.

Nieprzewidywanym w propozycji porządku obrad okazał się wniosek o informację na temat akcjonariatu pracowniczego. Na razie nikt nie dał jeszcze ostatecznej odpowiedzi, co robić by robotnicy jako grupa społeczna nie pozostali, z braku środków na zakup akcji poza nawiasem przekształceń własnościowych. W kombinacie powołano przy KRH Komisję ds. Przekształceń Własnościowych, a jej agendy działają już niemal we wszystkich zakładach. Nawiązano też kontakt z Unią Własności Pracowniczej, powołaną przy „Solidarność” Huty „Warszawa” (skupiającej inne zakłady), służącej informacją na temat akcjonariatu i projektującą w przyszłości utworzenie banku inwestycyjnego. Zgodę na wystąpienie do Unii, co w przyszłości być może dawałoby szansę na przystąpienie do amerykańskiej agencji, ESOP, wyraził dyrektor i Rada Pracownicza. W powziętej opinii delegaci zaproponowali przeanalizowanie przez Radę tej możliwości. Akcjonariat pracowniczy i prywatyzacja zakładu to jednak jeszcze na pewno dziś sprawy odległe. Brakuje bowiem zasadniczych uchwał Sejmu w tej kwestii. Można więc rozważać przyszłość huty pod tym kątem, ale na ostateczne decyzje nie pozwala zbyt wiele niewiadomych.

Ostatnim tematem II Zebrania miało być uchwalenie zadań inwestycyjnych i modernizacyjnych na najbliższe lata, lecz o godz. 16.45 zabrakło już kworum... (kl)

Przynajmniej złagodzić stres

SAME informacje o liczbie bezrobotnych może nie docierają do wszystkich, dopóki sami nie odczują zagrożenia. 5,5 tysiąca bezrobotnych w województwie krakowskim, 3,5 tysiąca w Krakowie to liczby może jeszcze nie przerażające. Dyrektor Wojewódzkiego Biura Pracy RYSZARD WANAT już wie, że znacznie one wzrosną, gdyż w maju kończy się dla wielu osób okres wypowiedzeń, a w czerwcu szereg bezrobotnych zasiłki 13,5 tysiąca absolwentów szkół, dla których, niestety, pracy nie ma.

Trudno opisać wrażenie, jakiego doznaje się po wejściu do pomieszczeń Biura przy ul. Sebastiana 9. W poniedziałki w ciasnych korytarzach tłoczą się odbierający zasiłki (ostatnio kolejka sięgała po strych dwupiętrowego budynku), przepychają ci do rejestracji. Nie brak „twarzy”, które najczęściej spotyka się pod „budką z piwem”. Z innych wyczytała można zniechęcenie, rozpacz, bezsilność i obawę, co dalej? Na tablicach ogłoszeń oferty pracy dla murarzy, tynkarzy jest także praca dla „...blachaży” (pisownia oryginalna). Nie ma ofert dla wielu kobiet, których sporo w kolejce do rejestracji.

Przed wszystkim warunki obsługi „klientów” Biura wymagają wiele do życzenia. Trwają więc usilne starania o lokal. Zostało już wysłane pismo do prezydenta, w tej samej sprawie spotykali się także z nim przedstawiciele „Solidarności”. Ostatnio powołany

Zespół — do czasu ukonstytuowania się Wojewódzkiej Rady ds. Zatrudnienia — złożony z przedstawicieli związków zawodowych, przedstawicieli największych zakładów pracy (Hutę im. T. Sendzimira reprezentuje Wacław Kmita), przedstawicieli administracji państwowej — również usilnie poparli starania lokalowe, wyznaczając termin załatwienia sprawy do 15 maja. Jest to niezbędne, gdyż ludzi w ich trudnej sytuacji życiowej, przynajmniej należy odpowiednio traktować przy załatwianiu ich spraw. To pozwoli chociaż trochę złagodzić stres. Na razie pracownicy Biura pracują za dwóch, ale za trzech już nie dadzą rady. Należy też niezwłocznie zwiększyć obsady etatowe, bo pracujące tam panie (których jest większość), jak same stwierdzają, będą musiały niedługo poddać się specjalistycznemu leczeniu u psychologa. Czują się także zagrożone, bo bywają np.

przypadki, że biega po pomieszczeniach człowiek z nożem wyrażając wszystkim. Czasami muszą bawić się w przedszkolanki, gdyż np. matka zostawia dziecko („to sobie go tu wychowujcie”) i wychodzi. W tej sprawie także Zespół poparł starania dyrekcji Biura Pracy i pisząca te słowa (przewodnicząca została Bronisława Kufel-Włodkowska z „Głosu Nowej Huty” — jako przedstawicielka Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych) ma nadzieję, że wystosowane pismo w tej sprawie do prezydenta miasta nie zostanie tylko pismem.

Te wszystkie działania oczywiście nie są w stanie przeciwdziałać narastającemu bezrobociu. Chodzi o to, by nie było ono spowodowane np. niedoładnością organizacyjną, bo do tej pory niektóre zakłady pracy widzą jedyne rozwiązanie w zwalnianiu ludzi.

Nie zawsze też zakłady pracy zgłaszają wolne miejsca do Biura, wolą je „zagospodarować” we własnym zakresie.

Bezrobocie jest faktem. Może uda się spowodować, że nie będzie ono wielką tragedią... (bw)

Rozmowa z Andrzejem MARCINIAKIEM, sekretarzem Rady Pracowniczej huty, oraz Wojciechem SIEKIERKĄ, przewodniczącym Komisji Finansów i Handlu

Nowa mentalność i... komputery

— Sprawa samodzielności zakładów podobno spędza sen z powiek członkom Rady Pracowniczej. Dlaczego obecny system ma złą opinię?

A.M.: — Na dziś obowiązuje tzw. rachunek ciągłony. Oznacza to, że w koszty produktu finalnego wchodzi koszty poszczególnych fragmentów produkcji. W efekcie więc nikt nie panuje nad sytuacją. Praktyce instrumentów ekonomicznych powodujących obniżkę tychże kosztów.

W.S.: — Jeśli dany wydział obniża koszty własne, w obecnych warunkach służy to głównie premiowaniu kierowników zakładów oraz podziałowi zysku kombinatu. Kierownicy zakładów nie mają natomiast możliwości doradczego wpływania na wysokość swoich kosztów. Po prostu będą częścią całości i zbyt późno dowiadują się o aktualnej wysokości tychże kosztów.

A.M.: — A więc nie mogą wpływać na tę wysokość w sposób bezpośredni. Za sprawą dotychczasowego układu organizacyjnego huty rola księgowości polega wyłącznie na gromadzeniu danych, bez dokonywania ich wstępnej

Józef Ślisz w Hucie im. T. Sendzimira

O problemach rolnictwa i miejscu związku w życiu wsi rozmawiano podczas spotkania z przewodniczącym NSZZ „Solidarność” RI Józefem Śliszem, w ubiegłą sobotę, 28 kwietnia br.



Fot. Stanisław Gawliński



— „Solidarność” jest afiliantem Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych i Światowej Konfederacji Pracy, dwóch największych międzynarodowych organizacji związkowych. Proszę określić różnice programowe obu Konfederacji.

— SKP zrzesza związki zawodowe o proweniencji chrześcijańskiej. Najwięcej afiliantów posiada w Ameryce Południowej i Środkowej oraz w krajach Beneluksu. Natomiast MKWZZ łączy związki o opcji socjaldemokratycznej. Choć idee chrześcijańskie inspirowały nasz ruch związkowy, głównym partnerem „S” stała się właśnie MKWZZ.

spodarczych. W państwie — jak powiedział nam jeden z działaczy DGB (Niemieckiej Federacji Związków Zawodowych) — panuje porządek, jeśli zachowana jest równowaga w układzie: rząd — pracodawca — pracownik, reprezentowany przez związki. Związki bronią praw pracownika, to podstawa ich działalności, ale też bronią ich rozumnie, tzn. nie niszczą narzędzi swojej pracy, nie doprowadzają do bankructwa swojego przedsiębiorstwa. Z doświadczeń związkowców zachodnich wynika, że strajk nie jest skuteczną obroną pracowników likwidowanego zakładu, przyspiesza jedynie

lot ze sprzętem medycznym.

— Większość związków zawodowych na Zachodzie ma charakter branżowy. Czy odmienną strukturę „Solidarność” nie stanowi przeszkodą w tych kontaktach?

— W zasadzie nie, choć status prawny, o który upominają się sekcje branżowe i zawodowe, na pewno ułatwiłyby im członkostwo w Międzynarodowych Sekretariatach Branżowych a w konsekwencji prowadzenie własnej polityki branżowej.

— Jakże są najbliższe plany działalności Biura Zagranicznego Krajowej Komisji „Solidarność”?

„Solidarność” i świat

ZWIĄZKI zawodowe z całego świata służyły pomocą „Solidarność” od początku jej istnienia. Członkowie Związku odczuwali tę pomoc i poparcie w trudnych czasach delegacji „S”. Wtedy afiliowano „Solidarność” — uważaną przez ówczesne władze państwowe za związek nielegalny — przy dwu światowych centralach związkowych: Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych i Światowej Konfederacji Pracy.

Po wznowieniu legalnej działalności „Solidarność” utrzymuje stosunki z centralami i poszczególnymi afiliantami obu międzynarodówek. Ważnym z punktu widzenia polityki zagranicznej Związku wydarzeniem stała się dwukrotna obecność przewodniczącego Lecha Wałęsy na dwóch kolejnych posiedzeniach Zarządu MKWZZ w 1989 roku. Była ona okazją do wyjaśnienia problemów, z którymi musi się borykać związek, i podkreślenia jego przywiązania do obrony praw pracowniczych.

Istotnym wydarzeniem w działalności zagranicznej „Solidarność” był 22. Kongres Światowej Konfederacji Pracy w Caracas. Obecność delegacji Związku z Lechem Wałęsą świadczyła o roli, jaką ta międzynarodówka pełni wśród naszych partnerów. Rezultatem Kongresu stał się wybór Krzysztofa Dowgiałły na stanowisko wiceprzewodniczącego SKP.

75. Sesja Międzynarodowej Konfederacji Pracy rozpoczęła okres intensywnej współpracy z MOP. „Solidarność” aktywnie uczestniczy w pracach powstającego w styczniu br. Komitetu ds. współpracy z MOP. Dyrektor Generalny MOP Michel Hansenne, obecny podczas inauguracji prac tego komitetu, złożył również wizytę w Gdańsku, gdzie spotkał się z kierownictwem Związku.

Związki Zawodowe całego świata traktują zwycięstwo idei solidarności również jako swój własny sukces. Ich zaangażowanie ujawniło się podczas 12-tygodniowego seminarium w Gdańsku. Eksperti zagraniczni pomogli zdefiniować potrzeby Związku, mieli wpływ na sformułowanie zjazdowych tez programowych. Podczas spotkania afiliantów MKWZZ z kierownictwem „S” pod koniec marca dokonano oceny szkoleń, zaakceptowano dwuletni program współpracy.

Tradycyjnie dobre stosunki łączą „Solidarność” ze związkami zawodowymi świata uprzemysłowionego. Ze względu na dominującą dotychczas strukturę terytorialną są to przede wszystkim kontakty z centralami krajowymi, a spośród nich związkami Ameryki Północnej, brytyjskimi, zachodniemieckimi, związkami Włoch, Francji, Szwecji, Norwegii, Danii, Finlandii, Holandii, Japonii.

„Solidarność” nawiązuje również kontakty branżowe z „Międzynarodowymi Sekretariatami Branżowymi (ITB), które są zainteresowane współpracą z naszymi sekcjami.

Nowym elementem stosunków międzynarodowych Związku są kontakty z niezależnym ruchem związkowym w Europie Środkowej i Wschodniej. „Solidarność” stara się wspierać rodzący się ruch związkowy w państwach postkomunistycznych, przekazywać własne doświadczenia oraz międzynarodowych organizacji, zajmujących się problematyką pracy i praw człowieka. Związek kontaktuje się z przedstawicielami niezależnych związków ruchów związkowych z Węgier, Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii, republik nadbałtyckich, Ukrainy, Litwy i całego obszaru ZSRR.

(Na podstawie materiałów II ZJAZDU DELEGATÓW „SOLIDARNOSCI”)

— Dobry Związek wie o kondycji przedsiębiorstwa tyle, co pracodawca

Rozmowa z kierownikiem Biura Zagranicznego KKW NSZZ „Solidarność” Jarosławem ZIĘTKIEWICZEM

Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych ma większy prestiż na arenie międzynarodowej. Nasze wzajemne kontakty przybierają dziś coraz konkretniejsze formy. Dawniej wzajemne wizyty były ograniczone. Najczęściej naszym wysłannikiem był Bogdan Lis, odpowiedzialny za działalność międzynarodową Związku. Dziś mamy większe możliwości, wysyłamy za granicę działaczy z regionów, by zdobywali doświadczenia i wiedzę na temat form pracy związkowej.

— Jakże doświadczenia ma Pan na myśli?

— Musimy przywrócić się, jak działają związkowcy w systemie gospodarki rynkowej. Do tej pory nasz związek walczył z państwem, które jednoczo nie stanowiło pracodawcę. Teraz sytuacja odmiennie się — przeciwnikiem związku jest pracodawca nieutożsamny z państwem. Tak więc nasze kontakty służą nauce postępowania w nowych realiach politycznych i go-

jego agonii. Sposobem na zmniejszenie obciążenia, skrócenie czasu bezrobotnym są szkolenia, służące przekwalifikowaniu pracowników, tworzenie funduszy, przedsięwzięcia profilaktyczne. Dobry związek zawodowy wie tyle samo o kondycji przedsiębiorstwa, co pracodawca. Tak więc uczymy się, jak tworzyć instytucje analizujące rynek pracy, jak organizować szkolenia, skąd czerpać pieniądze na fundusze.

— Organizacje związkowe służą „Solidarność” pomocą finansową.

— Owszem, choć nie zawsze wzajemne wizyty łączą się z dotacjami. Pomoc zagranicznych central przybiera niejednokrotnie głęboko humanitarny wymiar. Posłużę się jednym z ostatnich przykładów. Związek zawodowy górników z RFN przysłał 500 specjalnych igieł do kroplówek dla górników, poparzonych w wyniku wybuchu gazu w kopalni „Halemba”. Po naszym teleksie w ciągu kilku godzin w Katowicach wyładował specjalny samo-

— Rozszerzamy współpracę ze związkowcami skandynawskimi. Od 25 maja do 2 czerwca przewidywana jest wizyta Lecha Wałęsy w Norwegii, Danii, Szwecji i Finlandii, na zaproszenie Federacji tamtejszych związków zawodowych. Celem wizyty jest omówienie nowej sytuacji sąsiedzkiej, problemów ochrony środowiska, wskazanie na wiodącą przez nasz kraj handlową drogę na rynek wschodni. Program przewiduje także spotkania z przedstawicielami biznesu. Nikomu nie marzy się, że Wałęsa przywiezie kontrakty, podpisze umowy, jednakże podparta jego autorytetem otwarta postawa naszego kraju to uruchomienie nowych kanałów działania, przepływu informacji. To otwieranie nowych przestrzeni dla inicjatyw gospodarczych i związkowych posłuży na pewno Związkowi i Polsce.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała

Elżbieta TOSZA

PIĘĆ osób reprezentuje nasz Region w Krajowej Komisji NSZZ „Solidarność”: przewodniczący Stefan Jurczak (jako szef regionu wszedł do władz Związku automatycznie) oraz czterech delegatów, wybranych na II Krajowym Zjeździe. Po wyborze poprosiliśmy ich o krótką charakterystykę programu.

Zbigniew KOWALIK, przewodniczący Komisji Wydziałowej „S” Walcowni Blach Zimnych, członek Zarządu Regionu:

— Doświadczenia związkowców tak dużego zakładu przemysłowego, jakim jest Huta, na pewno staną się przydatne w pracach KK. Sądzę zresztą, że relacje te będą obustronne. Należę do zwolenników branżowego kierunku ruchu związkowego i w jego rozwoju widzę rozsądną i skuteczną drogę naszej pracy. Uważam też, że nadszedł czas, by „Solidarność” zajęła się sprawami pracowniczymi, a po wyborach do samorządu terytorialnego zrezygnowała z działań o charakterze politycznym. Obrona interesów pracowniczych przyciągnie do „Solidarność” nowych członków. Chciałbym także zwrócić uwagę moich kolegów na konieczność szkolenia młodych związkow-

Nasi w „Krajówce”

Wielu wspaniałych działaczy „Solidarność” znalazło swoje miejsce w Sejmie, w ruchu obywatelskim. To poważny uszczerbek dla Związku, wymagający uzupełnienia.

Barbara NIEMIEC, filolog, nauczyciel akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego, sekretarz Zarządu Regionu:

— Jestem współautorką programu „Solidarność”, dotyczącego spraw społecznych. To program adresowany do specjalistów, wymagający systemowej zmiany prawa. Moim zadaniem jest jego promocja. Program dotyczy m. in. zmiany systemu płac, ubezpieczeń społecznych, rent i emerytur; Związek chce kontrolować obieg pieniądza. Mogłabym zatem służyć doświadczeniem, jakie zdobyłam przy opracowaniu tego programu. Jako nauczyciel akademicki mogłabym natomiast włączyć się w prace zespołu do spraw młodzieży, pomóc włączyć się młodzieży w życie obywatelskie.

Andrzej SZKARADEK, wiceprzewodniczący Zarządu

Regionu, szef delegatury „Solidarność” w Nowym Sączu:

— Dyskusja na temat kształtu dzisiejszej „Solidarność” dotyczy wyboru programu: związek zawodowy czy ruch społeczny oraz wyboru struktury związku: terytorialna czy branżowa. Moim zdaniem dwa lata obecnej kadencji należy traktować jako okres przejściowy. Związek powinien nadal pozostawać ruchem społecznym zapelniając lukę w naszym ży-

ciu politycznym i społecznym — brak dążeń do tworzenia partii politycznych, brak działaczy. Nie będę występował przeciw inicjatywom branżowym, jednak nie chciałbym dopuścić do umocnienia się ich rewidycyjnego charakteru. To mogłoby doprowadzić do rozpadu związku. Najbliższe dwa lata „Solidarność” będzie więc podtrzymaniem koncepcji Związku jako ruchu społecznego, jego terytorialnej struktury (przy akceptacji inicjatyw branżowych), obroną jedności Związku przed ambicjami jednostek.

Jacek SMAGOWICZ, pracownik krakowski „Pol-

mozbytu”, członek prezydium Zarządu Regionu, odpowiedzialny za kontakty z zakładami pracy:

— Moja działalność w Regionie polega na rozbudowywaniu ogniw naszego Związku. Bywam często w zakładach pracy, wysłuchuję racji rozczulonych ludzi. Chciałbym mówić ich głosem „u góry”. Będę zatem przekazywał opinie związkowców kolegom z KK. Jako przedstawiciel KK mam szansę być skuteczniejszy w obronie naszych interesów. W rozpolitykowanej „Solidarność” chciałbym reprezentować interesy najstarszych: młodzieży i dzieci.



Stół Regionu Małopolska w hali „Olivii”.

Fot. GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

KONFERENCJA prasowa Alfreda Miodowicza, przewodniczącego OPZZ, zgromadziła tym razem także w „Interpressie” wielu dziennikarzy prasy zakładowej. I po raz pierwszy odniosła wrażenie, że spotkał się fachowiec z fachowcami. Pytania bowiem były konkretne, zadawali je ludzie, którzy doskonale znają swoje zakłady pracy, nastroje pracujących, trudności zakładów, są zorientowani w działalności związków zawodowych. Nie było więc szukania sensacji, co zmuszało przewodniczącego do odpowiedzi nie tyle błyskotliwych, co rzeczowych.

A. Miodowicz poinformował zebranych o przygotowaniach do II Kongresu. Rozpocznie on się 1 czerwca o godz. 15, trwać będzie do 3 tego miesiąca do godzin popołudniowych. Udział delegatów i zaproszonych gości ograniczają warunki lokalowe (co wiąże się także z wydatkami) będzie zatem 700 delegatów i 200 zaproszonych gości. Prawybory do członkostwa w Radzie OPZZ odbędą się w Federacjach. Jest przygotowany program, ale winien on być przede wszystkim weryfikowany przez życie, bo najwspanialszy program niczego nie zmienia o czym już można było przekonać się nie raz. Dyskusja nie będzie się skupiać nad sprawami formalnymi, a ma dotyczyć sytuacji ludzi pracy, wytyczyć kierunki ich obrony. Ma to być przede

Przed II Kongresem OPZZ

To nie będzie pokaz siły

wszystkim pokaz sprawności działania w interesie ludzi pracy najmniejsi, nie zaś pokaz siły.

Pytania dziennikarzy dotyczyły Kongresu, więcej jednak było związanych z sytuacją gospodarczą. Można je zebrać m.in. w tematy:

■ **CZY ISTNIEJE MOŻLIWOŚĆ ROZWIĄZANIA TRUDNEJ SYTUACJI KOPALNĀ OKRĘGU JASTRĘBIA, ZAKŁADÓW „POLAR” W WROCŁAWIU, ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU LEKKIEGO W CZĘSTOCHOWIE, ZAKŁADÓW W BYDGOSZCZY, PRACUJĄCYCH W POZNANIU, NA ŚLĄSKU OPOLSKIM, KOLEJARZY, PRACOWNIKÓW BUDOWNICTWA?**

Przewodniczący OPZZ odpowiadał dokładnie, gdyż dokładnie znane mu są problemy tych zakładów, ludzi tam pracujących (w kulisach z uznaniem podkreślano, iż dobrze, że przewodniczący związku zawodowego był w każdym tym zakładzie, że jest tak doskonale zorientowany). W kopalniach okręgu Jastrzębia okazuje się nagle, że mamy za dużo węgla, a niedawno jeszcze ostra walka toczyła się o „pracujące” soboty i niedziele (teraz górniczy pracują po trzy dni w tygodniu i grozi zamknięcie kopalni). Nigdzie tak jak w „Polarze” nie walczą związki, między sobą, a dyrekcja nie podejmuje odpowiednich działań, co odbija się oczywiście na pracy i produkcji. Stąd np. sferę budżetową stać ma dofinansowanie dla rodzin wczasów i kolonii, a niby-potentata produkcyjnego nie. Jeżeli w Bydgoszczy (a także innych zakładach) udział pracy to tylko 6 proc. rytmu, jak można mówić o godziwych zarobkach. Śląskowi Opolskiemu grozi następna fala wyjazdów za granicę. Szczególnie absolwenci szkół, którzy nie mają szans na mieszkanie ani pracę, będą wybierać „wolność”. I prawdopodobnie właśnie ta młodzież (nie tylko na Śląsku) będzie „wyznacznikiem” niezadowolenia. Nie ma szans na żadne ulgi dla zakładów produkujących dla budownictwa mieszkaniowego, bo rząd obecnie nie preferuje żadnych ulg. Jeżeli w Częstochowie przemysł lekki prowadzi spór zbiorowy z rządem, musi doprowadzić go do końca. Tu centrala nie pomoże. (Rząd też nie, bo min. Osiatyński bardzo szybko wyszedł ze spotkania na ten temat).

Przewodniczący jest (co zawsze podkreślał) absolutnie przeciwny strajkom — bo to nieszczęście i obecnie skończyłoby się likwidacją zakłogi, ale należy przedstawić, może głośniejszy wyrazić swoje niezadowolenie, żeby zwrócić uwagę, ostrzec rządzących. Najstarsi kolejarze (teraz to się mówi, że przepracowali i zmarnowali 45 lat) nie pamiętają tak niskich przewozów. Grozi im redukcja 30 proc. Ale jeżeli zwolni się kolejarzy, nie tak łatwo później nauczyć następnych.

■ **CZY ZATEM OBNIŻENIE WIEKU EMERYTALNEGO ZAŁATWI SYTUACJĘ?**

Absolutnie nie, zwolni się tylko doskonałych fachowców, a to i tak nie zapewni miejsc pracy dla absolwentów. Jeżeli rząd nie zdobędzie dla nich interwencyjnych miejsc pracy, będzie nieszczęście.

■ **DLACZEGO ZWIĄZKI ZAWODOWE OPZZ WALCZĄ RACZEJ O OSŁONĘ SOCJALNĄ, ZAPOMINAJĄC O GODZIWYCH WARUNKACH PŁACY ZA PRACĘ?**

W tej chwili nie jest to takie łatwe (dlatego przedstawiłmy program osłony socjalnej), stwier

dził A. Miodowicz. — W rozmowie z generalnym dyrektorem Funduszu Walutowego — dodał — wskazywaliśmy na ile dobrane przez pana Balcerowicza priorytety. Uważamy, że na pierwszym miejscu winna być równowaga budżetowa. Zawsze mówiliśmy najpierw o tym. Ale mówimy i nie z tego nie wynika. Dwie rozmowy z rządem przyniosły tak znikome efekty, że nie warto rozmawiać po raz trzeci.

■ **CO DALEJ Z WOTUM NIEUFNOŚCI DLA MIN. PASZYŃSKIEGO?**

Zwróciliśmy uwagę panu premierowi Mazowieckiemu, że nie można lekceważyć spraw budownictwa mieszkaniowego. Nie można przecież zgodzić się z tym, że rząd nie przywiązuje do tego zaopiniowania wagi, że nie zajmuje się tymi problemami — podkreślił przewodniczący OPZZ.

Na pytania dotyczące Kongresu, czy jest zadowolony z działalności swojej i kierownictwa OPZZ i czy będzie kandydował na następną trzecią już kadencję, odpowiedział: — Zdamy sobie sprawę, że nie spełniliśmy nawet części oczekiwań związkowców. Ale pamiętań należy, w jakim czasie działaliśmy. Chodziło przede wszystkim o wypracowanie modelu w tych latach, aby nie działała zasada centralizmu (co nam się udało) i żeby nie wprowadzać nomenklatury do naszych związków. Nigdy w naszych związkach nie działały zespoły partyjne i nigdy żadna ankieta personalna naszych działaczy nie była uzgadniana. Co do kandydowania, to jak na razie, nie mam zamiaru spełnić tego szaleństwa. Na pytanie zaś o zaplecze polityczne odpowiedział, iż ruch związkowy powinien być poza biurą partyjną i może to powiedzieć z własnego doświadczenia. Chociaż z drugiej strony, gdyby nie był w Biurze KC, nigdy nie udało się zdziałać tyle w sprawie II etapu reformy, ponieważ związkowcy nie posiadali określonych informacji. A tak informacje były doskonałe i „z pierwszej ręki”.

Bronisława KUFEL-WŁODKOWA

Potrzebne są pieniądze i kredyty

Co dalej z hutniczym budownictwem mieszkaniowym

25. kwietnia br. odbyło się pięćdziesiąte posiedzenie Rady Budownictwa Mieszkaniowego huty. Jak zwykle przebiegało ono sprawnie i w duchu rzeczowej wymiany argumentów pomiędzy wykonawcami a inwestorami. Tym razem dało się jednak wyczuć niepokój o dalsze losy budownictwa mieszkaniowego sponsorowanego dotychczas znacznie przez hutę. Obecnie nie zapadły jeszcze ostateczne decyzje co do ambitnych planów na przyszłą pięcioletkę, tj. lata 1991—1995.

Tereny budowlane są nadal przygotowywane pod budowę nowych bloków, ale nie wiadomo czy zostaną one wybudowane i na jakich zasadach. Podstawowa kwestia są pieniądze i kredyty. Wprowadzenie wysokiego oprocentowania kredytów mieszkaniowych, wzrost kosztów budownictwa spowodowały znaczne podrożenie budowy 1 m². Dziś banki chcą kredytować budowę, której koszty nie przekraczają 1,5 mln zł za metr kwadratowy. Natomiast rzeczywiste koszty już wynoszą dwa razy tyle.

Według obliczeń Spółdzielni Mieszkaniowej huty, aby spokojnie kontynuować zaplanowane inwestycje do roku 1991, potrzebne jest 252 mln zł. wg. dzisiejszych cen. Huta nie jest raczej w stanie wyasygnować tak znacznych kwot i dąży do tego, aby w kosztach budowy w większym stopniu partycypowali przyszli lokatorzy. Mówiono o tym na Ogólnym Zebraniu Delegatów Załogi.

Na co zatem mogą liczyć oczekujący na mieszkania w najbliższym czasie? W latach 1990—91 planuje się oddać 1225 mieszkań. W II kwartale SM będzie zasiedlać blok nr 18, 20 i 21 w Mistrzejowicach-Zachód, blok nr 4 w Mistrzejowicach-Wschód, oraz blok nr 2 CD w Mistrzejowicach-Centrum. Również MSMH zamierza zakończyć do 30 czerwca br. budowę przy ul. Petöfięgo. W III kwartale planuje się oddać do użytku dwa bloki nr 17 w os. Mistrzejowice-Zachód i nr 6 w os. Mistrzejowice-Wschód. Natomiast w IV kwartale trzy budynki w os. Mistrzejowice-Zachód nr. nr 35A, 35B i 36.

Trwają również wstępne prace dokumentacyjne pod budownictwo jednorodzinne w Węgrzcach i przy ul. Niepokalanej Marii Panny. Przyszli mieszkańcy tych domów muszą już teraz liczyć z samodzielnym ponoszeniem kosztów bez udziału huty. Zrezygnowano na razie z budowy Domu Zasłużonego Hutnika. Zagrożona jest również lokalizacja przy os. Srebrnych Orłów, gdzie ponoć starania o

pozyskanie tego terenu czyni jakaś francuska firma budowlana.

Pozegnał się z członkami Rady jej dotychczasowy przewodniczący Włodzimierz Wiczorkiewicz, którego następcą został Jerzy Ludzik.

■ **ABY** dokładnie zapoznać się z sytuacją w hutniczym budownictwie mieszkaniowym, uczestniczyłem również w spotkaniu z przedstawicielami nowo wybranej Rady Nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej huty, której przewodniczącym został Krzysztof Wróbel. Natomiast komisarzem Zarządu jest Władysław Sadtocha. W wyniku wyborów na Walnym Zgromadzeniu powstała prawie całkiem nowa Rada, która poważnie potraktowała swoje obowiązki. Zaraz po wyborach członkowie Rady odbyli lustrację terenu, zapoznając się z aktualną sytuacją w spółdzielni. W ciągu kilku tygodni załatwiono 80 proc. wniosków z Walnego Zgromadzenia. Zarząd pracuje, jak twierdzą jego członkowie, na okrągło. Nie tylko w ramach dyżurów każdy członek spółdzielni ma prawo przyjść do spółdzielni i spotkać się z kompetentnymi przedstawicielami kierownictwa w celu uzyskania wyjaśnień. Ponoć w os. Oświecenia już komentuje się, że coś się zmieniło w hutniczej spółdzielni mieszkaniowej.

W praktyce, jak twierdzi Krzysztof Wróbel, chodzi o upodmiotowienie członków spółdzielni. Powoływane będą Komitety Domowe z szerokimi uprawnieniami. Zamierza się przyznać większe prawa współmałżonkom członkom spółdzielni. Spółdzielnia mieszkaniowa huty ogłasza konkurs na stanowisko prezesa Zarządu. Główne wymogi to dobry stan zdrowia, wiek do 40 lat, wykształcenie średnie i znajomość problematyki spółdzielczej oraz zdolności organizacyjne. Zgłoszenia należy kierować do Zarządu spółdzielni, os. Oświecenia blok 22, w terminie 14 dni od ukazania się informacji.

Sławomir PIETRZYK

Sprawy duże i małe

Wielkie świętowanie

W ostatniej chwili Senat zatwierdził, a Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej zdążył podpisać ustawę o zniesieniu święta 22 lipca i wprowadzeniu święta 3 maja, który to dzień tym samym stał się wolnym od pracy. Stanowisko Prezydenta RP w sprawie Święta Odrodzenia poznaliśmy dzięki TV w dniu podjęcia uchwały sejmowej. Jak wiadomo był on przeciwny likwidacji tego święta. Jego oświadczenie nie przyniosło rezultatu przez niego oczekiwanego. Pojawili się nawet opinie, że może to doprowadzić do rezygnacji Prezydenta z funkcji. Wojciech Jaruzelski uszanował jednak wolę większości posłów i mimo własnych wątpliwości podpisał ustawę sprzeczną z jego poglądami. Kryzys prezydencki też nie nastąpił. II Zjazd „Solidarności” zajął stanowisko w kwestii ewentualnych wyborów prezydenckich, przesuwając je na wiosnę przyszłego roku, wiążąc je z rozpisaniami nowych wyborów do Sejmu i Senatu. Tym samym byłoby to zamknięciem pewnego okresu przejściowego, jak również rozstaniem się z pewnymi ustaleniami „okrągłego stołu”.

Ale nie o tym chciałem dzisiaj pisać. Zastanawiam mnie wielkie świętowanie, które w tym tygodniu było udziałem milionów Polaków. Co drugi dzień był wolny od pracy. Niektórzy w ramach racjonalizacji polegającej na odrabianiu świętowań przez 4 dni. W skrajnych przypadkach ci przebiegli odpoczywali przez 8 dni (!) biorąc 1 lub 2 dni urlopu.

Niedziela jako 7 dzień tygodnia zgodnie z naszą katolicką tradycją jest dniem wypoczynku. Co do tego nie mamy żadnych wątpliwości. Nawet podejrzanie patrzymy na handlujących w tym dniu czy

wykonujących prace domowe. Jak święto to święto. To, że w wielu krajach niedziela jest dniem normalnej pracy handlu i usług, przyjmujemy ze zdziwieniem. Nie miałbym nic przeciwko temu, jeżeli w niedziele byłoby więcej otwartych piekarni czy mleczarni. Również chętnie skorzystałbym z pewnych usług, bo nie zawsze mam czas uczynić to w powszedni dzień tygodnia. Na przykład udać się do banku czy na pocztę i uregulować zaległe rachunki.

1 maja przez lata był świętem hucznie obchodzonym. W tym roku przeszło ono jakoś niezauważenie. Nie było wielkich pochodów i wieców. Ktoś tam, gdzieś złożył cicho i skromnie kwiaty. Odbyły się również przemarsze pod różnymi hasłami. Z jakimś wstydem podchodzimy tego roku do tego święta. Nie wiadomo, czy go utrzymać, czy już znieść? Zwolennicy likwidacji uosabiają go z komunistyczną pozostalością. Mało kto pamięta, że w tym roku obchodzono 100-lecie święta 1 Maja. W 1890 roku po raz pierwszy na mocy decyzji II Międzynarodówki uczczono pamięć robotników chicagowskich, którzy rozpoczęli w 1886 roku strajk, domagając się 8-godzinnego dnia pracy. Strajk ten zakończył się tragicznie. Miały miejsce szarże po-

licji, a jego uczestnicy zostali skazani na długoletnie więzienie, a niektórzy na karę śmierci. Tak więc święto 1 Maja nie ma nic wspólnego z komunizmem, a jest wyrazem solidarności robotniczej w walce o prawa ekonomiczne.

Faktem jest, że obchody tego święta w minionym 45-leciu uległy wypaczeniu. Forma przerodziła się w Fasadowe i pompacyjne imprezy obione na pokaz mogły budzić sprzeciw. Często im gorzej żyło się robotnikom, tym huczniej aranżowano uroczystości. Godzinami trwające pochody, urządzane na siłę przy udziale kadrowców sprawdzających listę obecności, nie miały nic wspólnego z obchodami święta ludzi pracy np. w okresie międzywojennym, choć trzeba pamiętać, że nie był to wtedy wolny dzień od pracy. Święta tego bym bronił, dopóty będą wśród nas ludzie żyjący z pracy najemnej. Natomiast forma obchodów powinna być nieformalna. Najlepiej obchodzić go w gronie przyjaciół przy kufelku piwa.

3 Maja jest jednym z najważniejszych w historii naszego narodu. Uchwalenie pierwszej polskiej Konstytucji, jednej z pierwszych na świecie, to bardzo ważna data w rozwoju naszej państwowości. Co do tego nie mam żadnych wątpliwości. Zastanawiam się natomiast, czy stać nas obecnie na takie wielkie świętowanie. Nie wiem, czy nie uczynilibyśmy wspaniałego gestu dla naszej Ojczyzny, gdybyśmy w tym tak trudnym dla niej okresie po prostu solidnie popracowali, a nie tylko świętowali. Na wszystko przyjdzie czas, kiedy zaczniemy żyć w normalnym rozwiniętym gospodarstwie kraju.

Sławomir PIETRZYK



Ostatnia sesja „starej” Dzielnicowej Rady Narodowej

-Tyle władzy, ile pieniędzy...

...stwierdził przewodniczący DZIELNICOWEJ RADY NARODOWEJ, Jan Kucharski podczas ostatniej już sesji, w czwartek, 26 bm. — Jeśli więc ktoś będzie nas atakował — dodał przewodniczący — że nie udało się wielu spraw, ważnych dla Nowej Huty, przeprowadzić, to musi jednocześnie pamiętać o jednym smutnym fakcie: mimo pięknych przepisów o funkcjonowaniu rad narodowych nie mieliśmy nigdy, w trakcie ostatniej kadencji również, zbyt wielu pieniędzy, o których losie mogliśmy samodzielnie na tej sali decydować. Nigdy nie bolały nas głowy z nadmiaru środków finansowych, raczej głowiliśmy się, jak sprawiedliwie podzielić skromne sumy...

XV zwyczajna sesja DRN na pewno nie wzbudziła większych emocji wśród mieszkańców naszej dzielnicy. Jeśli kogoś interesuje samorząd lokalny, to żyje w tej chwili raczej zbliżającymi się wyborami do nowej rady gminnej. Ten nastrój udzielił się prawdopodobnie także naczelnikowi Nowej Huty, Zdzisławowi Zarebie, który powiedział podczas sesji, że tym posiedzeniem kończy się historia rad narodowych. Wchodzimy teraz w zupełnie nowy etap. Zdaniem naczelnika najbardziej istotne jest to, aby nie roztrwonić zbiorowej mądrości. Te słowa wypowiedział już po głosowaniu tajnym nad absolutorium za rok ubiegły. Z 94 uprawnionych rad-

nych w głosowaniu uczestniczyło 92 (czyżby dwóch zrezygowało w korytarzach urzędu?). 75 opowiedziało się za udzieleniem naczelnikowi absolutorium, 17 przeciwko. Wcześniej przegłosowano jeszcze zatwierdzenie wykonania budżetu i planu gospodarczego za rok 1989.

Naczelnik dzielnicy poinformował radnych o swoich ostatnich pracach. Mówił o zamiarze zlikwidowania małego bazaru, który powstał obok kawiarni „Stylowa”. Plac handlowy w Bieżycach zostanie zabrany Państwowej Agencji Handlowej i przekazany w dzierżawę komuś innemu. W planach również likwidacja sprzedaży z samo-

chodów obok bieżycyckiego placu.

W błędzie byłby ten, kto by sądził, że ta ostatnia sesja przebiegała w sielankowej atmosferze. Nie brakowało wcale ataków na prace służb podległych naczelnikowi i na samego Zdzisława Zarebę. Do stało mu się m. in. za niedoprowadzenie remontu al. Rewolucji Kubańskiej i brak prac przy ul. Srebrnych Orłów. Także za brak realizacji wielu wniosków radnych i mieszkańców nowohuckich osiedli. Zdaniem radnej Małgorzaty Stochel przedstawione przez naczelnika sprawozdanie z wykonania planu gospodarczego nie zasługuje na taką nazwę. To tylko zwykła informacja, w której brakuje przede wszystkim planu rzeczowego.

Małgorzata Stochel była z pewnością jednym z bohaterów (nie po raz pierwszy) sesji DRN. W swoim wystąpieniu powiedziała: — Nie wszyscy radni byli przez ostatnie dwa lata dobrzy, ale nie wszyscy byli przeciwni. Nie należy przywłaszczać sobie zasług i osiągnięć obecnej rady.

Tę uwagę skierowała zwłaszcza do aktywistów nowohuckiego Komitetu Obywatelskiego, którego zresztą sama jest przedstawicielem. Czyżby zatem była to gorzka, spowodowana niewypisaniem jej do grupy ubiegającej się o mandaty w nowej radzie?

Jaka była ta Dzielnicowa Rada Narodowa przez ostatnie dwa lata? Czy byli radni mogący być z siebie zadowoleni? Myślę, że na te pytania, postawione przez Jana Kucharskiego, odpowiedzieć będzie można w pełni już niedługo. W trakcie pracy nowego samorządu. Z perspektywy kilku miesięcy, a może nawet lat, taka ocena będzie z pewnością pełniejsza. Miejmy nadzieję, że w przyszłości zmieni się wśród wielu rzeczy także stosunek władz Krakowa do najmłodszej dzielnicy tego miasta. Aż się nie chce wierzyć, że prezydent Krakowa ani razu nie „zaszczycił” obrad nowohuckiego parlamentu. Podobnie postępował przewodniczący Rady Narodowej miasta Krakowa, członkowie prezydium tej rady.

Zamykając obrady Jan Kucharski zaprosił wszystkich na kawę i chwile wspomnień do kawiarni NCK. Trzeba uzbroid się jednak w cierpliwość. To spotkanie wznaczył bowiem o godz. 16 w piątek... 26 kwietnia 1991 roku.

Jacek KRAĞ

OBYWATELSKIE BIURO POSELSKIE informuje, iż 8 bm. (wtorek) w godz. 16-18 w DRN Nowa Huta pok. 130 I p. odbędzie się dyżur posta na Sejm RP Edwarda Nowaka.

▲ STRAGAN OWOCOWO-WARZYWNY. Wszelkie możliwe rekordy cenowe biją jabłka (w zieleniakach osiedlowych już po 6500 zł) oferowane na placu w Bieżycach od 3500-5000 zł. Nadal nie widać nadmiaru zeszłorocznych ziemniaków (miało je tylko kilka osób w cenie 500-600 zł), niewiele po wielkanocnym wysypie jest jajek (320-380 zł). Wśród nowalijek nowość — papryka po 35 tys. zł, pozostałe „szklarniowce”: pomidory (22-25 tys. zł), ogórki — 6000 zł, rzodkiewka i sałata po 400 zł. Inne ceny: cytryny 5000-



6000 zł, pomarańcze — 10 tys. zł, banany (10-15 tys. zł) pieczarki — 10 tys. zł, marchewka, buraki i cebula zgodnie po 1200-1600 zł.

▲ CENY Z SAMOCHODOWEJ PAKI w bagażniku poloneza, czy nysy znaleźć można i 15 kilogramowe pojemniki niemieckiej farby emulsyjnej po 220 tys. zł, kawę po (2800-3000 zł), śledzie marynowane — 10.500 zł za kg czy rajstopy (5000-6000 zł). Pozostałe ceny: masło — 2000 zł, papier toaletowy — 750 zł, parówki — 14.500 zł, skarpetki bawełniane (5000-7000 zł), piwo „zagłoba” — 4500 zł (bez butelki).

▲ GIEŁDA SPRZĘTU ELEKTRONICZNEGO w os. Górali 4. Zainteresowanie i wybór mniejszy niż we wiodącej tego typu imprezie w „Karliku”. Ceny jednak podobne. Magnetowidy od 350 do 420 USD, telewizory: 14 calowy Sanyo — 300 USD, 21 calowy Philips za 600 USD, 27 calowy Panasonic — 900 USD (sprzęt trzyletni), kombajn muzyczny (radio z podwójnym magnetofonem z kolumnami) od 120 USD do 350. (d)

Oferta dla TV?

„Meeting 13”

DAWNO nie oglądaliśmy takich emocji, można najkrócej powiedzieć o imprezie „MEETING 13”, która odbyła się 25 kwietnia br. w Nowohuckim Centrum Kultury. Jeszcze rok temu podobne, ale bardziej sportowe, imprezy organizował Jerzy Kujawski z NCK w hali „Hutnika” i AWF. Teraz areną rywalizacji pomiędzy uczniami dwóch Szkół Podstawowych nr nr 100 i 126 była sala estradowa.

Wszystko rozpoczęło się od konkursu recytatorskiego i znakomitego pokazu mody. Szkoda, że organizatorzy nie zaprosili przedstawicieli „Mody Polskiej”, aby popatrzeli na profesjonalizm uczniów nowohuckich szkół. Zawodowe modelki mogłyby się czuć zawstydzone. Po lekcji geografii małałoty przystąpiły do rywalizacji w turnieju rock and rolla, a później były jeszcze mistrzostwa skakanki, przyrody, skojarzeń i dla chłopców żonglerki piłką futbołową. Sporo uciechy dostarczyły widowni (uczniowie z obu szkół) też takie konkurencje, jak: konkurs krasomówczy, mistrzostwa hula-hoop i zawody pływackie, polegające na tym, który zawodnik dłużej wytrzyma bez oddychania pod wodą.

Atmosfera na widowni sięgała zenitu, kiedy przystąpiono do rywalizacji w mistrzo-

stwach ortografii. Najlepsi uczniowie wykazali się rzeczywiście znakomitym przygotowaniem, zasługując na gromkie oklaski. Na finał ustawiono „filmową” konkurencję. Dwóch chłopców z obu szkół rzuciło do siebie... napoleonkami. To chyba rozładowało napięcie toczącej się rywalizacji, dzięki czemu ostateczny wynik całej zabawy zszedł na drugi plan. Wprawdzie „Meeting 13” wygrała jedna ze szkół, ale zdaniem organizatorów najważniejsze, że cała impreza wspaniale się udała. Teraz trzeba myśleć o następnych.

Chyba warto przygotować ramowy scenariusz i razem z kasetą video zaprezentować szefom krakowskiej telewizji. Cała impreza jest wręcz wymarzona jako atrakcyjny program tv, tym bardziej że niewiele ciekawych rzeczy możemy teraz oglądać. (jacek)

DWOREK W PLESZOWIE

ZABYTKOWY budynek w Pleszowie wraz z przyległościami być może niedługo zagospodaruje Zarząd Krakowski Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii. Jak już kiedyś informowaliśmy, dotychczas (z różnymi skutkami) funkcjonował tam ośrodek leczenia ludzi uzależnionych od narkotyków należący do Szpitala im. Babińskiego. Obecnie chce to przejąć prężny TZN i stworzyć tam miejsce pobytu dla ludzi, którzy przeszli już leczenie, czyli po prostu dom readaptacji społecznej. Tam też byli narkomani nie tylko by mieszkali, ale też pracowali, prowadząc działalność gospodarczo-hodowlaną. Na razie plan ten nie wywołał wśród mieszkańców Pleszowa protestu i miejmy nadzieję, że nie powtórzy się bulwersująca sytuacja, jaka miała miejsce w Konstancinie z narkomanami, nosicielami wirusa HIV.

TZN codziennie pełni także dyżury dla osób zagrożonych narkomanią i rodziców w swej siedzibie w os. Teatralnym 8 (parter) w godz. 9-17. Towarzystwo proponuje także placówkom oświatowym organizację prelekcji i pokazów filmów video związanych z tą tematyką (imprezy te płatne są z funduszu TZN). (md)

PROPONUJEMY

KINA

SWIT do 6 bm. godz. 16 Krokodyl Dundee II, prod. australijskiej, od 12 lat, godz. 18 „Deja Vu” prod. polskiej, od 15 lat, godz. 20 „Emmanuelle” prod. francuskiej, od 18 lat, od 7 bm. godz. 16 „Willow” prod. USA, od 12 lat, godz. 18 „Deja Vu”, godz. 20 „Emmanuelle”.

ŚWIATOWID godz. 16.30 i 19.30 „Człowiek z blizną” prod. USA, od 18 lat.

MINI-SWIATOWID godz. 15 „Uciekinierzy” prod. francuskiej, od 12 lat, godz. 17 „Seks-telefon” prod. USA, od 18 lat, godz. 19 „Imię róży” prod. francuskiej, od 12 lat.

SFINKS Studyjne 4 i 5 bm. godz. 16, 18 i 20 „Pluton” prod. USA, od 18 lat, 6 bm. godz. 11 i 12 Poranki, godz. 16, 18 i 20 „Pluton”, 7 bm. godz. 18 i 20 „Blue velvet” prod. USA, od 18 lat, 8 bm. godz. 18 DKF KROPKA, godz. 20.15 „Blue velvet”, 9 bm. godz. 18 i 20 „Blue velvet”, 10 bm. kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

4 bm. godz. 16 „Historia o chwalebny zmartwychwstaniu pańskim”, 5 bm. godz. 19.15 „Port wielki jak świat”, 6 bm. godz. 18 „Port wielki jak świat”, 7 i 8 bm. godz. 11 „Port wielki jak świat” i 8, 9, 10 bm. 18 „Iwona, księżniczka Burgunda”.

„Kamasutra po polsku”

NAUCZYCIELSKA Komisja Kultury NSZZ „Solidarność”, inspektor Wydziału Oświaty i Wychowania UD oraz MDK im. J. Korczaka postarali się w środę, 25 kwietnia br., o bardzo ciekawy koncert. W klubie „Bakalarz” w os. Handlowym Edward Zawiliński w towarzystwie Moniki i Andrzeja Modrzejewskich wystąpili z muzycznym spektaklem poetyckim pt. „KAMASUTRA PO POLSKU”. Odrobina intelektualnego erotyzmu w piosenkach Zawilińskiego sprawiła, że publiczność czuła się bardzo usatysfakcjonowana. Wprawdzie wstęp był bezpłatny, ale organizatorzy zbierali drobne datki (było tego 250 tys. zł), które przekazane zostały na fundusz dzieci specjalnej troski. (jacek)

● (jk) **JANUSZ KORWIN-MIKKE**, lider Unii Polityki Realnej, będzie gościem Nowohuckiego Centrum Kultury 7 bm. ● godz. 17. W spotkaniu będą uczestniczyć również działacze krakowskiego oddziału Unii.

● (jk) **MAPE NOWEJ HUTY** można kupić, w cenie 500 zł, w NCK (pokój 013, tel. 44-24-81) codziennie w godz. 9-15. Cały dochód ze sprzedaży map przeznaczony zostanie na imprezy dziecięce w czerwcu br.

KRÓTKO

● (jk) **CZY „DNI NOWEJ HUTY”** możemy już tylko wspominać? Wszystko na to wskazuje, ponieważ w tym roku nikt o takiej imprezie nie wspomina. Wydział Kultury UD milczy jak grób. Na zabawę nie ma pieniędzy — to prawda, ale parę rzeczy można by przeprowadzić inaczej, trzeba tylko chcieć...

● (kl) **W UB. TYGODNIU** znowu tworzyły się kolejki przed stacjami benzynowymi. Były one nie tyle efektem wzmocnionych wyjazdów, ile ograniczeniem produkcji etyliny w rafinerii plockiej, a zarazem niezrealizowaniem zakupów interwencyjnych za granicą.

● (vk) **„DZIEŃ STRAZAKA”** obchodzony w święto patrona św. Floriana — 4 maja — pracownicy ochrony przeciwpożarowej uczczą uroczystą mszą św. w Kolegiacie św. Floriana o 18.30 i Apelem Poległych na placu Matejki przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Strażakom życzymy jak najmniej wezwań i ... sprawnych sikawek!

OGŁOSZENIA

MONTAŻ anten tv, tel. grzechn. 44-69-25.

NAPRAWA sprzętu gospodarstwa domowego, tel. grzechn. 48-43-72.

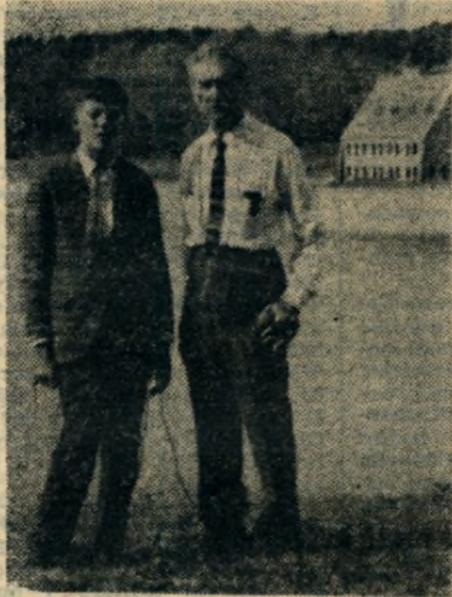
MONTAŻ I NAPRAWA instalacji wod.-kan., naprawa piecyków łazienkowych i kucharek, tel. 44-76-80.

POSZUKUJE świadków wypadku drogowego z 30 października 1989 r. w Nowej Hucie koło sklepu „Ludwik” w os. Kazimierzowskim, tel. 47-09-56.

W PIĄTEK, 27 kwietnia, który był ostatnim dniem rejestracji kandydatów — Miejska Komisja Wyborcza pracowała do późna. Większość ugrupowań dopiero w ostatnim dniu zgłaszała swoje listy. Jak się dowiedzieliśmy, w 4 nowohuckich okręgach wyborczych o mandaty radnych walczyć będzie 137 kandydatów. Spełniono wymogi — o każde miejsce mandatowe ubiega się znacznie więcej niż konieczny (zapisany ustawą) jeden kandydat, nie trzeba więc przedłużać terminu zgłoszeń. W okręgu wyborczym nr 4 zarejestrowano 8 list w **ZE 137 KANDYDATÓW TRZEBA WYBRAĆ 21 RADNYCH**

W okręgach nowohuckich — średnio 8 list

Ieжноśc zgłoszeń: KPN, KKO, PSL, Bloku Wyborczego Lewicy, Bloku Prawicy Niepodległościowej „Kontra”, Bloku Wyborczego Młodych „Solidarność”. W sumie o 5 mandatów ubiegać się tu będą 33 osoby, w tym jedna indywidualnie. 36 osób zostanie wpisanych na kartę do głosowania w okręgu wyborczym nr 5 (również 5 mandatów). Reprezentować oni będą KPN, KKO, Blok Wyborczy Lewicy, PSL, Stowarzyszenie Obrony Praw Lokatorów Mieszkań Spółdzielczych, Blok Prawicy Niepodległościowej „Kontra”, Blok Centro-Prawicowy. Jeden kandydat wpisany został indywidualnie. 31 kandydatów stanie w szranki wyborcze w okręgu nr 6 (5 mandatów), a kolejnych 37 — w sześciomandatowym okręgu nr 7. W obydwu zarejestrowano listy KPN, KKO, Bloku Wyborczego Lewicy, PSL, Bloku Prawicy Niepodległościowej „Kontra”, ponadto w okręgu nr 6 — Blok Wyborczy Młodych „Solidarność”, a w okręgu nr 7 — Blok Centraprawicowy. W tym ostatnim zgłoszono również 3 osoby indywidualnie. (kl)



Tadeusz z Jankiem, Wodburg 1964.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

nie dziwnego, przecież jeszcze całkiem niedawno osiągnięcia Polaków, którzy zdecydowali się po wojnie żyć na emigracji, okryte były mgłą tajemnicy. Jeżeli potrzeba było nagrody Nobla i wydarzeń roku 1980, aby większość Polaków dowiedziała się o istnieniu Czesława Miłosza, to przypadek Tadeusza Sendzimira nie powinien dziwić. Wciąż uczymy się naszej historii na nowo.

Skoro wspominałem o Miłoszu wypada dodać, że właśnie jego, obok Mickiewicza i Słowackiego, lubił najbardziej czytać Tadeusz Sendzimir w wolnych chwilach, po pracy. Biorąc pod uwagę fakt, że był właścicielem znanego na całym świecie biura konstrukcyjnego, noszącego jego imię, trzeba dodać iż tych wolnych chwil nie zostawało mu z pewnością zbyt wiele. Zdziwił wszystkich bardzo aktywnym stylem życia. We wrześniu 1983 r. kiedy odwiedził Polskę za kierownicą samochodu pokonał trasę z Warszawy do Krakowa. Miał wtedy... 89 lat. Żył jeszcze

zresztę lat, umierając 1 września 1989 r. w Waterbury w USA, gdzie mieszkał. Tadeusza Sendzimira uważano za człowieka, który zrewolucjonizował światowe hutnictwo. Ktoś powiedział, że liczba walcarek jego pomysłu nadal określa skalę nowoczesności tej gałęzi przemysłu w danym kraju. Swoje pierwsze pomysły próbował realizować w latach dwudziestych, pracując w fabryce śrub, drutu i gwoździ w Szanghaju. Właśnie tam rozpoczął prace nad ciągłym cynkowaniem. Jego nowatorskie pomysły nie znalazły jednak uznania w Chinach, próbował więc zapalić do nich przedstawicieli świata biznesu w Stanach Zjednoczonych i Francji. Okazało się jednak, że pomysły przedstawione przez polskiego inżyniera przyjęte zostały przez konserwatywnych amerykańskich przemysłowców dość sceptycznie. Po prostu wynalazek Sendzimira wyprzedził o kilkanaście lat postęp we wszystkich dziedzinach hutnictwa, a jego wprowadzenie zmusiłoby przemysłowców do ogromnych nakładów finansowych.

Odważnych do poniesienia takich wydatków spotkał wreszcie wynalazca w ojczyźnie, do której rozczarowany wrócił na początku lat trzydziestych. W zakładach firmy Śląski Przemysł Cynkowy S.A. w Kostuchnie uruchomił pierwszą na świecie przemysłową instalację do ciągłego wyżarzania i cynkowania blach stalowych. Jego koncepcja białego wyżarzania konsultowana była z pracami prof. Irvinga Langmuira, który w rok później otrzymał nagrodę Nobla.

Ocykownia blach, która powstała w Kostuchnej, wymagała blach w kręgach (do tej pory produkowano tylko arkusze), poprzedzona była uruchomieniem walcarki według pomysłu, patentu i konstrukcji Tadeusza Sendzimira. W Hucie „Pokój” w 1932 r. Walcarka ta pozwalała na walcowanie na zimno pasma o grubości 0,3 milimetra. Pomysł Sendzimira na walcarkę do ciągłego walcowania blach polegał na tym, jak wyjaśnia we wspomnianym Biuletynie dr inż. Jerzy Stodolny, że oprócz walcarki zastosowano dwa bębny, z których jeden (ciągnący) był bębniem stacjonarnym, dając naciąg, a drugi poru-

Na świecie przeszło 400 walcarek S

szal się na wózku szynowym, ciągnąc wydłużającą się pętlę wstęgi, dając przeciwny. Sukces w Polsce spowodował zainteresowanie całym przedsięwzięciem kół przemysłowych w Anglii, Francji i Stanach Zjednoczonych. Pierwsi zamówili walcarkę Sendzimira Anglii.

Do głównych idei teoretycznych pierwszych konstrukcji Tadeusza Sendzimira zalicza dr inż. Jerzy Stodolny małą średnicę walców roboczych, zastosowanie systemu wielowalcowego dla zapewnienia odpowiednich tolerancji wymiarowych pasma, a także właściwej sztywności całego układu walcowniczego. Wspomina również o możliwie małym współczynniku tarcia między pasmem a walcami roboczymi. O wielkości sztuki inżynierskiej i kunszcie Tadeusza Sendzimira świadczy fakt, że do chwili obecnej nauki teoretyczne w zakresie walcowania nie wykazały istnienia innych parametrów, które przyczyniły się do zmniejszenia oporów odkształcenia.

W 1935 roku Tadeusz Sendzimir przeniósł swoje biuro do Paryża, gdzie spędził tylko cztery lata. W 1939 r. wybrał się za ocean, do Stanów Zjednoczonych. Właśnie tam zastał go wybuch wojny, co przyczyniło się do decyzji o zamieszkaniu w USA na stałe. Tam wciąż pracował nad doskonaleniem konstrukcji w oparciu o zdobycze najnowszej techniki, zwłaszcza nad walcarkami wielowalcowymi i planetarnymi. To jego urządzenia pozwoliły na walcowanie taśm ze stali stopowych o niezwykle małych grubościach.

Walcarki Sendzimira były idealnymi do wielu zastosowań i pozwoliły dostarczyć technice światowej wspaniałych

materiałów konstrukcyjnych w postaci zimnowalcowanych blach głębokociętnych, kwasoodpornych, żaroodpornych, transformatorowych, prądnicowych i nierzewnych o wysokiej dokładności wymiarów końcowych. Ocenia się, że obecnie pracuje na świecie przeszło 400 walcarek Sendzimira, a za pomocą rewalacyjnego procesu cynkowania produkuje się ponad 6 milionów ton blach powlekanych rocznie. Formalnością tylko będzie stwierdzenie, że jego wynalazki pozwoliły na szybki rozwój przemysłu motoryzacyjnego, lotniczego, dostarczyły materiałów do budowy łodówek, pralek, telewizji, silników i



Tadeusz Sendzimir wśród

Dzisiaj, 4 maja 1990 r. uroczyste nadanie imienia TADEUSZA SENDZIMIR

TADEUSZ nie jest — jak trudno przyzwyczaić się do formy „był” — moim rodzonym bratem — wspomina pani JADWIGA GAJEWSKA, mieszkająca w Krakowie. — Byliśmy rodzeństwem stryjeczno-ciotecznym. Dziwnym zrzędzeniem losu nasze matki: panny Jaskłowskie i ojcowie: bracia Sędzirowie („amerykańska” gałąź rodziny zmieniła pisownię później na Sendzirowie — przyp. red.) — byli braćmi. Rodzice Tadeusza poznali się w podlowskiej „resztówce” Synowudzko. Panna Wanda Jaskłowska, herb Radowan (chorągiew z krzyżem) o dużych malarskich uzdolnieniach była chyba niezłą partią dla Kazimierza Sendzimira, absolwenta studiów agronomicznych w Wiedniu, pracującego w namiestnictwie i pieczętującego się herbem Ostoja (miecz w środku, obok dwa półksiężyce). Ten miraż był jednak głębszym pomieszaniem narodowości. Dziadek Jaskłowski mieszkający na Białorusi był powstańcą z 1863 roku, a w efekcie konfiskat popowstaniowych stracił swoje majątki. Sam ocalał i przedostał się do Szwajcarii. Stamtąd wrócił do Galicji. Do Kongresówki wrócić nie mógł. W Krakowie poznał swą przyszłą żonę, a naszą wspólną babkę. Była Francuzką — z domu Loui. Jej ojcowie prawdopodobnie po rewolucji francuskiej przybyli do Polski. Po pradziadkach pozostały jeszcze meble w moim mieszkaniu. Dziadek Jaskłowski był bankierem — z interesami przeniósł się do Lwowa, a pod Lwowem kupił właśnie niewielki majątek. W życiu Tadeusza, obok polskiej krwi ojca, płynęła także krew rosyjska: jego babka była dobrze zapowiadającą się rosyjską aktorką. Utonęła nieszczęśliwie w Wiśle, pozostawiając czwórkę osieroconych dzieci. Wśród nich mego ojca i stryja Kazimierza — ojca Tadeusza... Ten „cocktail” krwi być może znalazł ujście w jego technicznych zdolnościach...

...Sam Tadeusz urodził się we Lwowie. Rodzice jego przenieśli się z Synowudzka do pięknej kamienicy przy ul. św. Teresy. Kiedy w latach 70. otrzymał nareszcie rosyjską wizę i odwiedził wszystkie miejsca związane z jego życiem, okazało się, że kamienica z pięknym zachowanym mieszkaniem, z salo-

nację do Synowudzka. Tam mieszkała z dziadkami także moja matka, wówczas panią przygotowywała się do matury. Pięcioletniego Tadeusza zafrapował podręcznik do fizyki, z którego uczyła się „ukochana ciocia Madzia”. Podziwiał szczególnie rysunki lokomotywy. Te lokomotywy, jako pierw-

mirów wprowadził się rosyjski generał, który miał... automobil. Tym ostatnim zajął się Tadeusz. Gdy Rosjanie wycofywali się, rosyjski pułkownik namówił go na wyjazd do Kijowa. Tam skończył studia i tam zastał go wybuch rewolucji. Tadeusz z kolegami przedzierali się przez płonącą Rosję. Wszyscy, prócz je-

Z rodzinnych wspomnień

...Wujostwo często przyjeżdżał na wozem ozdobionym obrazami matki Tadeusza pozostała.



Herbem OSTOJA pieczętowali się Sędzirowie (obecnie pisownia — Sendzirowie)

sza techniczna fascynacja Tadeusza, powracając w rodzinnych wspomnieniach. Ulubioną trasą spacerów chłopca pozostawała wówczas droga wiodąca przez stację kolejową. Tadzikiowi obiecano, że gdy ciocia zda — podręcznik dostanie on. Wtedy o rękę mej matki oświadczył się jego stryj — Czesław. Malec uznał, że nadeszła pora przekazania książki. Od razu podbiegł do ciotki: teraz oddaj mi książkę!

Był najstarszy z czwórki rodzeństwa. Ode mnie był starszy aż o 15 lat... To on zrobił pierwsze moje zdjęcie. Było to w dzień po moich narodzinach, a fotografia została wykonana aparatem, który sam skonstruował...

Ze stosu rodzinnych fotografii pani Jadwiga Gajewska wyjmuję kolejną. — To Tadeusz jako student Politechniki Lwowskiej. Stoi obok swego wuja Tolłoczki, profesora Politechniki, autora znanego przed wojną podręcznika do fizyki. Ten właśnie człowiek był chyba dla niego wzorem, inspiratorem jego zainteresowań.

Niestety Politechniki we Lwowie nie ukończył. Wybuchła I wojna światowa. Austriacy ewakuowali swych urzędników ze Lwowa. Tadeusz uparł się, że zostanie, by dopilnować domu. Po wejściu Rosjan do mieszkania, Sendzi-

rnego, który musiał udawać przez całą podróż niemowle, znał znakomicie język rosyjski. Wreszcie dotarli do Szanghaju. Tam poznał Rosjan — braci Alferiew — pani Jadwiga ma wątpliwości co do zapisu nazwiska — i ich piękną siostrę Basię. Basia została potem żoną Tadeusza i matką Michała, właśnie tego, który przyjeżdża na uroczysty „chrzest”. Tam też poznał Polaka, nazwisko już uleciało mi z pamięci, który po odyskaniu przez Polskę niepodległości wrócił do kraju i sprzedał Tadeuszowi swą fabryczkę gwoździ i drutu. W niej to właśnie rodzila się idea cynkowania blachy na zimno...

O tym jak potrafił „zapamiętać” się w pracy opowiadała mi jego żona. Wiele razy, jadąc na uroczystą kolację, Tadeusz pod pretekstem doglądnięcia czegoś w fabryczce — wysiadał na moment z samochodu. Gdy po godzinie go nie było i żona zniecierpliwiona wchodziła do hali, zastawała go pochylonego nad swym prototypem. Ale Japończycy okazali się groźną konkurencją. Tadeusz Sendzimir zbankrutował i wrócił do kraju. Na krótko. Potem już tylko odwiedzał go często, przyjeżdżając zwykle na kilka dni. Stał się obywatelem świata... Choć władał biegle i angielskim i francuskim, doskonale mówił do

Pracuje Sendzimira

ansformatorów. Również najnowocześniejsze techniki (radarowa, nuklearna, smiczna, mikroelektroniczna) nie mogą się obejść bez materiałów wykonanych na urządzeniach wymyślonych przez Tadeusza Sendzimira.

Ciekawostką, a dla niektórych na pewno sporem zaskoczeniem, może być to, że pierwszą wizytówką wynalazku Sendzimira stały się... Sukiennice. Te w krakowskim rynku oczywiście. W 1934 roku pokryto je blachą ocynkowaną, dostarczoną z Kostuchnej.

Opracował

Jacek KRAĞ



Pracowników kombinatu.

W Nowej Hucie

...cia po polsku. Oczywiście używając chałcnie brzmiących określeń typu: tomobil... Ogarnięty swą ideą, chciał on najszybciej zbudować prototyp. Pytaniem było, skąd wziąć pieniądze? Mister Beck, notabene gimnazjalny kolega Tadeusza ze Lwowa, przyjął do „zry” Tadeusza, jako że nie znosił takiego traktowania więcej nie prosił. Zarysował pewien przedsiębiorca żydowski... Prototyp walcarki powstał w małej hucie w Kostuchnej. To był początek. Potem wynalazkiem zainteresowała się francuska firma, wyjechał więc Tadeusz do Francji. Mały Michał pozostał jeszcze w Polsce, w Zakopanem, gdzie z rodzicami wybudowali dom. Gdy ojciec ożyczył szkołę podstawową, ojciec walczył go do Szwejcarli...

Znany góral mówi, że blacharze to winni za tę ocynkowaną taśmę, jakże większą od kładzenia niż arkusze, żelaznik postawić...

Wojnę przeżył na Zachodzie. Niesteż w Rosji umarła w czasie II wojny latowej jego matka, której mimo stałego synów nie udało się stamtąd wyjechać.

Choć poeta J. Słowackiego. Swą żonę, amerykańkę uczył języka polskiego na „Królu Duchu”.

„Gdy odwiedził hutę w Nowej Hucie, ano go, czy mu się podoba. Odpowiedział, że owszem, jest potężna, ale w tercyce odchodzi się już od budowy niezłych kolosów. Małe łatwiej przetrwał... Do końca niestychanie żył, sprawny fizycznie i umysłowo, dłużej nawet uprawiał jogę i przyznał, że ćwiczenia te dają mu psychiczne opanowanie...

„marł w roku ubiegłym, na spacerze, mając 95 lat. A my wszyscy w rodzinie żałujemy, że na pewno dożyje stu lat”.

...pisała

Krystyna LENCZOWSKA

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

teczka ojca — Czerniowiec. Matka miała straszliwie spuchnięte nogi, a siedmioletni brat Marek — wystraszone oczy małego chłopca. Opieka nad nimi spadała na nią, Krystynę. Tak to już u nich w rodzinie się ułożyło. Mężczyzna — Marek — urodził się do poezji; jest znanym poetą związanym ze „Znakiem”. Ona, dziewczyna — do walki. Cóż, była zahartowana, wychowana w atmosferze powinności wobec rodziny i ojczyzny harcerką. Przecież po wojnie mogła tu, do Polski, wcale nie wrócić. Przyjechała już w lecie 1945 roku, gdyż tak nakazywało jej sumienie.

Ze ściany niewielkiego pokoju w nowohuckim mieszkaniu przy al. Róż spogląda na nas portret matki w niebieskiej sukni. To obraz malowany przez znanego portrecistę Ukleję. Pytana, co było na miejscu, gdzie wyraźnie coś wydrapano, bohaterka tej opowieści odpowiada, że matka była udekorowana Złotym (przedwojennym) Krzyżem Zasługi, ze swą społeczną dzia-

kuchnią, półkę z okopconymi garnkami, która po naciśnięciu szpilki, w odpowiednim miejscu, stawała się tajną skrytką na rozkazy. Miałam zawsze zdolności manualne. Trochę szyłam. Wykorzystując odwiedzin u klientek, mogłam więc nie wzbudzać podejrzeń poruszać się po Warszawie. W pojemniku na nici miałam skrytkę na meldunki...

Wiedziała, że 1 sierpnia wybuchnie powstanie: — Jechaliśmy z koleżanką rykszą, wiozłyśmy broń na Mokotów. Po drodze spotkałam wujka. Jechał z żywnością na Czerniaków. Tam już była matka z bratem. Jedną z ciotek walczyła w batalionie „Roga” na Starym Mieście.

Trwały walki, a ona... dostała anginy. Po pierwszym upalnym dniu, zaczęły padać deszcze. Wyleczyła się w ciągu 3 dni... Wreszcie otrzymała rozkaz przejścia z kwatery na Czerniakowie na Sadybę. Był znowu 1 września — tylko pięć lat później. — Czołgaliśmy się całą noc. Pamiętam, miałam na sobie sweter w norweskie wzory, bryczesy, powstańczą opaskę na ramieniu, no i własną

sporty przychodziły często, nie starczało czasu na wypalanie numerów. Ale choć nie nosiła tego oświęcimskiego numeru na ciełe — stała się numerem. Numerem 87 841. W nocy do baraku przychodzili jednak starsi „zadomowieni” (czy można tego określenia używać w odniesieniu do obozu koncentracyjnego?), więźniowie i podtrzymywali tych młodych na duchu. Do obozu docierały przecież wieści z drutów

Była w tym piekle wszy, tyfusu, rannych i nocnych apeli tylko miesiąc. Kolejnym transportem trafiła do Ravensbrück. Ponownie obowiązkowa łaznia i szczegółowe, łącznie z ginekologicznym, poszukiwanie u więźniarek ukrytych kosztowności. — Zmieszane, zawstydzone zbiliśmy się w gromadkę... Trafiliśmy na „Judzką” Niemkę. Wmieszała nas w tłum... Po przykach spacerowały obrzymie, opite ludzką krwią pluskwy. Byliśmy w rozpacz. — Tu chciałabym przypomnieć inną Niemkę. Czy była więźniarką polityczną? To ona powtarzała nam uparcie: „Żyj godziną, dniem dzisiejszym, a gdy patrzysz na drze-

Pod koniec kwietnia obóz ewakuowano: — Na drogę dać nam się najęść. Była nawet kasza mannal — Wzięto je w odkrytych wagonach. Te na stacjach stawiano tuż obok pociągów wojskowych. Eskortowała ich początkowo SS. Miały po drodze sterty trupów. Dowiedziały się, że to ciała więźniów z Buchenwaldu.

Podjechał wagon z chlebem. Rozdzielano po jednym bochenku. Ona wyglądiała (trudno uwierzyć, że człowiek może być tak chudy), stawała w kolejce odmawiając „Pod twoją obronę” — trzy razy. Udało się. Potem SS-owców zastąpili żołnierze Wehrmachtu. Niemcy wystawiali przechodzącym więźniom żupę z lebiody i odchodzili. Tam spotkały żołnierzy w... polskich mundurach. To były chyba oddziały NSZ wycofujące się wraz z Niemcami. One, z AK, odłączyły się. Dotarły do Stankowa, do tamtejszego kościółka. Czesi przynieśli im jedzenie i ubranie. Przez miesiąc, pracując już u czeskiego gospodarza (do dziś pamięta ten adres: „Stanków, ul. Husowa 94”, lecz potem nigdy tam nie była), nie mogła się

BOHATERKA

Miesiąc Pamięci
Narodowej

MIMO WOLI

...alność. Krzyż wydrapano już po wojnie w obawie przed Rosjanami. Ocalał też portret ojca. Ten w przeciwieństwie do innych rodzinnych obrazów, oddanych na przechowanie do znajomych Krystyna i Marek nosili ze sobą, nawinięty na kij od szczotki...

Potem przez „zieloną granicę” przedostali się do wujka, do Warszawy. Inteligencja warszawska miała się wszelkich zajęć stwarzających szansę przeżycia. Jedną z ciotek otworzyła stragan za Żelazną Bramą, drugą pracowała w szpitalu Ujazdowskim. Krystyna również podjęła tam pracę. Ausweitz, w którym zapisano fikcyjnie, że jest żoną kolegi wujka, z wpisaniem miejscem zatrudnienia dawał wprawdzie ograniczone, ale... poczucie bezpieczeństwa. Bywało ciężko, a tu narzeczony przynosił jednej z ciotek piękne orchidee, gdy one marzyły o kawałku chleba. Widać o orchidee było wtedy łatwiej... Potem dorywczo zaczęła pracować w perfumerii u pani Zolotarew, przy ul. Marszałkowskiej.

W suchym urzędowym piśmie, wydanym przez Komitet Czerwonego Krzyża w Genewie, zapisano tylko daty. Dla Krystyny Nizioł te kawałki zdań (całe szczęście, że skrupulatni i pedantycznie Niemcy zapisywali wszystko dokładnie) zawierają zapis ośmiu najbardziej dramatycznych miesięcy jej życia. Z przystankami w Pruszkowie, Oświęcimiu, Ravensbrücku i Mausewitz...

W AK były wszystkie: dwie ciotki, matka i ona. Do konspiracji wciągnęła ją koleżanka, córka oficera z Grodna. Była łączniczką z Oddziału Pułku „Baszta”, dowodzonego przez Stanisława Kamińskiego — pułkownika „Daniela”. Na Wareckiej, po sąsiedzku, mieściła się drukarnia podziemnego biuletynu. — Pamiętam ślepa

broń — rewolwer, zdobyczną „szóstkę”. Siedzieliśmy w piwnicy. Nagle... cisza. Słychać było tylko pojedyncze strzały. Po miesiącu życia w walce sytuację odczytuje się z natężenia ostrzału. Myślę — niedobrze. Wyszłam z piwnicy przed... niemiecki czołg. Cud, że uszłam z życiem. Pochowaliśmy dokumenty i broń.

Zdjęła spodnie, pod nimi miała resztkę balowej, żółtej sukni (potem w obozie w Pruszkowie, w zimnych halach fabrycznych, w których ich trzymano najbardziej żalowała właśnie tych pozostawionych spodni). Wmieszała się w tłum...

Cywilną ludność, wśród której znalazła się Krystyna, spędzono do Czerniakowskich Fortów. Na bok odprowadzano powstańców, którzy pozostali w mundurach. Już nie wracali... Próbowała uciekać. Noc jednak była jasna, a żółta sukienka zdradzała ją w ciemności...

W Pruszkowie załadowano ich do wagonów. Po drodze do Oświęcimia usiłovali wyrwać deski w podłodze. Bezsukcesnie. Gdy zobaczyła napis na bramie obozu w Oświęcimiu powiedziała sobie: „Jeżeli mnie tu nie spalą, jeżeli przeżyję, to choćbym miała się wycołać, wyjdę stąd”. Najgorsze jednak było uczucie ubezwłasnowolnienia. Od tej pory decydowano za nią, o niej, jak o rzeczy. Ogolono im głowy, zabrano wszystko, nawet szpilki do włosów. Wpędzono nagie kobiety pod oryznicę. Żadna nie była pewna, co puszcza przez nie: wadę czy trujący gaz? Buty namoczone w płynie dezynfekcyjnym, wręczono nie doprane, zaparzone pasiaki. Jeszcze fotografia: lewy profil, prawy profil i em face, przydzielenie kolejnego numeru. Wtedy, we wrześniu, Niemcy bardzo się spieszyli, tran-

...wo i ono przypomina ci ojczyznę, nie patrz na nie”. „Żyj dniem dzisiejszym”... — W myśl tej zasady, po wojnie Krystyna Skwarnicka postanowiła zapomnieć o przeszłości.

— Wiedzieliśmy o eksperymentach lekarskich przeprowadzanych na kobietach. Często też przeprowadzono doświadczenia do przyfrontowych domów publicznych. Gdy więc otworzyła się możliwość wyjazdu do Mausewitz, pomyślałam: — Jądro. Cóż może mnie jeszcze czekać? Najwyżej śmierć!

Trafiła do fabryki broni. Jak dziwne są zarządzenia losu! W wiele lat później Mausewitz odwiedził jej mąż, będąc w podróży służbowej z nowohuckiego kombinatu. Tylko wtedy już nie było tam fabryki broni...

Obóz urządzono w środku zabudowań fabrycznych. Anglicy bombardowali z precyzją zegarmistrza. Bomby spadały na hale, żadna nie spadła na baraki.

Robiła dziurki w granatnikach. Gdy „bor-maszynę” dociskało się mocniej, wiertło pękalo. Trzeba było je wymieniać, co powodowało przerwy w pracy. A każda taka przerwa to ileś dziurek mniej w granatnikach. Mniej granatników to szybszy koniec wojny... To był jej mały sabotaż. Była za niego często bita. Nieraz zemdłona z wycieńczenia wynoszono wprost na śnieg. Reumatyzm (w kacie pokoju stój dwie kule których coraz częściej musi używać) to efekt tej ciężkiej pracy, po kolanach w wodzie. Najbardziej wymarzone miejsce było dla niej rewir. Pracowała tam rosyjską lekarką. Wspaniała kobieta, uratowała życie wielu innym... A ona — dwudziestoletnia za ledwie — chciała ciężko zachorować i umrzeć. Praca w niemieckiej fabryce przerastała jej wątłe siły.

najęść. Latem wróciła do Warszawy. Witano ją jak ducha, rodzina była bowiem pewna, że zginęła w powstaniu.

Kolejnymi miastami jej życia były Łódź i Szczecin. Ten ostatni był „portem” dla wielu Polaków z kresów i tych z niepełnie właściwym pochodzeniem. Od wielu lat Krystyna Nizioł mieszka w Nowej Hucie.

Chciała zapomnieć i było prawie normalnie do... procesu oświęcimskiego. Wtedy zaczęła nie sypiać po nocach... W Klinice Psychiatrycznej orzeczono: „syndrom obozowy”

Z okazji 30 rocznicy wyzwolenia obozu była w Oświęcimiu. Kuzyn, który jej towarzyszył, a sam przeżył rosyjskie lagry, powiedział, że w porównaniu do tamtych warunków Oświęcim był... „hotelem”. W szafie leży komplet dokumentów potrzebny do uzyskania niemieckiej renty. Ale ona od Niemców niczego nie chce.

Krystyna Skwarnicka-Nizioł urodzona w Suwałkach (prababka była z domu von Lojcznering, ale babka uważała się już za Polkę), córka Legionisty, wychowana w Grodnie, powieściła wraz z rodziną, polskie losy. Kobiety przeżyły wszystkie. Z mężczyzn ocalał, o dziwo, jedyny zawodowy wojskowy w rodzinie — ojciec. Zmarł w Chicago jako ostatni żołnierz Legionów, w 1971 r. Wuj Jerzy Szonert zginął w Katyniu, dwóch wujów i mąż matki siostry zginęli w Oświęcimiu... Już po wojnie, w stalinowskich więzieniach przebywali kolejny wuj i dwie ciotki, rozliczane za swą działalność w AK.

Czy w latach pięćdziesiątych i następnych można było się tym chwalić? Dla ZBoWiD-u napisała więc jedynie krótką swobodną notatkę...

Krystyna LENCZOWSKA

analizy. A więc nie sposób oczekiwać szybszej reakcji na bieżące odchylenia kosztów; na prowadzenie ich normatywnego rozrachunku. W tej sytuacji produkcja spadła z sześciu milionów ton stali (w najlepszych latach) do trzech milionów na rok bieżący.

— Ale przecież od dłuższego już czasu trwają prace nad przeobrażeniem obowiązujących od lat systemu ekonomicznego i sposobu zarządzania hutą?

A.M.: — Dyskusja na temat zmian struktur zakładowych i struktur zarządów trwa od dwóch lat, „intensywnie” zaś prace nad nimi — od roku. Jak dotąd — bez widocznego rezultatu. Cóż, nie sposób czekać dłużej na trzęsienie ziemi, aby coś się samo z siebie poprzekształcało. Zmiany w tej dziedzinie muszą nastąpić jak najszybciej.

W.S.: — Zwłaszcza że musimy przecież dostosować się elastycznie do zmiennego i kapryśnego rynku... Poza tym wreszcie sama załoga huty domaga się wprowadzenia zasadniczych zmian.

— I co na to wszystko Rada Pracownicza?

A.M.: — Zostaliśmy zmuszeni do przyspieszenia biegu wydarzeń. Dwa tygodnie te-

szej jakości i terminowości. Żeby ten cel osiągnąć, trzeba będzie wprowadzić całkiem nowy system wzorowany na metodach stosowanych w krajach rozwiniętych.

— Chwalebny cel i godny naśladowania wzorzec, ale jak je zastosować na rodzimym gruncie?

W.S.: — Wielu rzeczy musimy się dopiero nauczyć. Przede wszystkim potrzebna jest zmiana mentalności ludzi: zarówno robotników, jak i nadzoru. Poza tym musimy zdać sobie sprawę, że nowy system będzie kosztował. Potrzebne są na przykład komputery z dostosowanym do naszych warunków oprogramowaniem. No i jeszcze potrzebne będzie zupełnie inne podejście do księgowości i do rozumienia ekonomii w zakładzie.

— Pozwolę sobie jeszcze raz nawiazać do zachodniego modelu zarządzania i gospodarowania w zakładzie. Toż te wzorce, których nie bez powodu zazdrościliśmy budowały całe pokolenia...

W.S.: — Zgadza się. Zachodnie systemy kształtowały się całymi latami, a my to chcemy zrobić w maksymalnie krótkim czasie. Prawdę mówiąc, zachodnie firmy bardzo precyzyjnie strzegą tajemnicy swego powodzenia. Stara-

Walczymy o urzeczywistnienie sprawiedliwości społecznej

WIELE partii politycznych, w tej liczbie również POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA, boryka się z trudnościami w dotarciu do świadomości polskiego społeczeństwa. To słowa młodych aktywistów krakowskich, członków Tymczasowego Komitetu Krajowego PPS. Ich rośnie, często zniechęceni gospodarczą sytuacją kraju, pozostają na uboczu, twierdząc, że i tak niczego nie zmieniają. Obserwując takie zjawisko i dostrzegając potrzebę zmian młodzi członkowie PPS skupili się wokół działaczy starszego pokolenia, będących dla nich filarem łączącym dawną, czystą myśl socjalistyczną z dzisiejszym, odradzającym się na nowo prawdziwym ruchem socjalistycznym.

— Pragniemy działać — dodają — będąc wiernymi tradycji i programowi PPS, partii założonej w 1892 roku, jej rówieśniczką w byłym zaborze austriackim Polskiej Partii Socjal-Demokratycznej oraz PPS w byłym zaborze pruskim, które to organizacje zjednoczyły się zaraz po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w jedną, działającą w wolnej ojczyźnie Polską Partię Socjalistyczną. W bogatej historii zmagania PPS o urzeczywistnienie idei niepodległości i socjalizmu znajduje się ustawiczna walka i praca o to, aby w niepodległej Polsce zbudować ustrój sprawiedliwości społecznej.

Spoglądając na naszą najnowszą historię, trzeba powiedzieć, że po wojnie komunistów skradli nazwę partii, usiłując wprowadzić w błąd robotników przywiązanych do tradycji PPS. Prawdziwa PPS, nie mając możliwości legalnej działalności, skazana została na likwidację organizacyjną i fizyczną. Terror policji politycznej wobec działaczy PPS osiągnął apogeum w maju i czerwcu 1947 r. Na emigracji pozostały organizacje partyjne PPS, działające tam do chwili obecnej.

To wszystko zobowiązuje nas, twierdzą członkowie TKK

PPS, do uporczywego, konsekwentnego działania, mającego na celu odbudowę PPS-owskiej organizacji partyjnej. Zdajemy sobie sprawę, jak wielką szkodę sprawiła propaganda totalitarnej władzy zwolenników dyktatury, którzy wprowadzili przemocą ustrój kapitalizmu państwowego, posługiwali się określeniem socjalizm, nazywając tym słowem coś, co nie wspólnego z socjalizmem nie miało. Dlatego też, dodają, zaczęliśmy działalność od podstaw, przedstawiając ludziom pracy praktyczne przykłady zjawisk zachodzących w codziennej ich pracy i w dążeniach do polepszenia stosunków, istniejących w życiu gospodarczym i społecznym. Naszym celem jest jednoczenie ludzi pracy i tłumaczenie im czym jest naprawdę socjalizm. Na konkretnych przykładach chcemy pokazywać w jaki sposób demokratycznie, w warunkach wolności politycznej, dążyć do urzeczywistnienia sprawiedliwości społecznej.

Członkowie PPS z zadowoleniem odnotowują fakt, że po raz pierwszy w powojennej historii Polski utworzony został rząd kierowany nie przez komunistów. Dodają jednocześnie jednak, że nie zapominają o tym, iż w części rząd

ten złożony jest z przedstawicieli stronnictw politycznych, które ponoszą odpowiedzialność za losy naszego kraju w powojennym 45-leciu i za dzisiejszy stan gospodarki. Stosunek PPS do programu gospodarczego rządu, zwanego programem Leszka Balcerowicza, sprecyzowany został w obszernym oświadczeniu Tymczasowego Komitetu Krajowego partii, w styczniu br. Krytycznie oceniono tam szereg elementów tego programu. Socjaliści uważają, że ten program jest jedynie samozachowawczym, rządowym programem równoważenia budżetu kosztem żywotnych interesów społeczeństwa.

Uważamy, dodają socjaliści, że kaftan polityki podatkowej i kredytowej, zabójczy dla wielu podmiotów gospodarczych, wzrost cen wwozowych, równanie popytu i podaży za cenę zawężenia szans rozwoju wytwórczości własnej i ograniczenie siły nabywczej ludności na rynku wewnętrznym otwiera nasz kraj do nieograniczonej niczym penetracji kapitału zagranicznego, do eksploatacji przez ten kapitał polskich robotników i zasobów naturalnych naszego kraju. Widzimy w tym niebezpieczeństwo, dodają, rezygnacji z suwerenności ekonomicznej na rzecz obcych potęg. Nie godzimy się z tym, aby pierwszy, niekomunistyczny rząd, po półwieczu przeciwstawiania się narodowi polskiemu dominacji sowieckiej, zepchnął znów nasz kraj w zależność od innych państw, nie likwidując ponadto do końca poprzedniej zależności.

Kontakt z krakowskim TKK PPS — Józef Górka (os. Kurdwanów, ul. Bojki 10/47) lub Leszek Floreczyk (ul. Stomiana 23/25, tel. 66-64-20).

Jacek KRAG

Nowa mentalność i... komputery

mu rada zatwierdziła nową koncepcję organizacji huty.

— Kto jest autorem tej koncepcji?

W.S.: — Koncepcję przygotowały grupy problemowe mieszane, wytypowane przez Radę Pracowniczą i zarząd kombinatu.

A.M.: — Jednocześnie Rada Pracownicza zobowiązała dyrektora huty do wdrożenia ustalonych rozwiązań w terminie od 30 kwietnia do 1 lipca br.

W.S.: — Trzeba dodać, że nie jest to ostateczna wersja nowej organizacji huty. Jej ostateczny kształt będzie w dalszym ciągu opracowywany.

— Jak ogólnie rzecz biorąc przedstawia się zatwierdzona dwa tygodnie temu organizacja huty?

A.M.: — Na jej czele będzie stać dyrektor, jego czterech zastępców i główny księgowy. Podział na zakłady i wydziały pozostanie ten sam. Dążymy natomiast do przejęcia przez mniejsze jednostki (wydziały) kompetencji zakładowych i w związku z tym — do pokaźnego odchudzenia struktur samych zakładów. W ślad za nowym schematem organizacyjnym huty musi pójść opracowanie jej nowego regulaminu organizacyjnego. Będzie to dokument, w którym znajdzie się zakres kompetencji, uprawnień i zależności poszczególnych jednostek oraz komórek huty.

— A jak zostanie rozwiązana sprawa kosztów?

W.S.: — Musimy przygotować grunt do wprowadzenia nowoczesnych systemów rozliczania zakładów. Novum będzie stanowić pilnowanie rozliczania kosztów na jak najniższym poziomie. Wreszcie na stanowiskach roboczych.

A.M.: — W nowych warunkach podstawowym celem będzie utrzymanie jak najwyż-

my się więc dotrzeć do tych firm, które można uznać za modelowe i zgłębić mimo wszystko sekrety ich sukcesu. Rzecz w tym, aby zachodnie wzorce dostosować do naszych warunków.

— Sądzę, że przy sprzyjającej sytuacji materialnej dałoby się faktycznie wiele zmienić na lepsze. Można wprowadzić komputerowe zarządzanie, etc. Ale jak zmienić wspomnianą przez Pana mentalność pracowników. Mentalność, u podstaw której pokutuje stara zasada „czy się stoi czy się leży, ileś tam tysięcy się należy”.

W.S.: — Jest to kwestia zmiany dyscypliny formalnej na realną. Na pierwszy rzut oka problem wydaje się nie do przeskokowania. Ale to tylko pozory bo przy normatywnym systemie kosztów ta dyscyplina a u t o m a t y c z n i e kształtuje się sama. W tym wypadku nie tylko brak człowieka na stanowisku, ale nawet jego gorsza praca powodują natychmiastowe znalezienie słabego ognia produkcji. Rzecz jasna pracownik odpowiedzialny za to ogniwo musi ponieść konsekwencje.

Nowy system jest nakazem chwili. Samo życie wymusi na nas inny od dotychczasowego styl pracy. Jeśli chcemy na przykład wejść w spółkę z obcym kapitałem, wiadomo, że musimy rozstać się z zasadą „czy się stoi, czy się leży”. Żadna szanująca się firma nie zechciałaby z nami współpracować na takich zasadach. Powtarzam więc: samo życie w dużym stopniu wytyczy nam dalszą drogę postępowania.

— Mijmy nadzieję, że tak właśnie się stanie. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała

Romuska JAROCKA-NOWAK

GŁÓWNY Komitet Pamięci Ofiar Stalinizmu w Polsce zwrócił się do Sejmu RP z petycją o podjęcie aktów prawnych, które by zapewniły naprawienie krzywd wyrządzonych Polakom przez stalinizm. Chodzi głównie o zrehabilitowanie strat i ukaranie winnych.

Autorzy petycji proponują pozyskanie środków finansowych na rekompensatę poprzez konfiskatę majątków ludzi, którzy weszli w ich posiadanie w wyniku nadużycia lub przez zwykłą kradzież. Część swojego majątku ofiarom stalinizmu powinno oddać też państwo. Odszkodowanie materialne i rekompensata materialna należą się tym, którzy zostali pozbawieni majątku, zajmo-

Odszkodowania dla ofiar stalinizmu

wanych stanowisk i możliwości wykonywania zawodu. Powinno się zapewnić wszystkim powrót na stanowiska równorzędne lub wyższe, a pozbawionych awansu, nawet jeśli już teraz są na emeryturze, awansować tak wysoko, jakby to nastąpiło, gdyby nie byli dyskryminowani. Ofiarom stalinizmu należy też wypłacać dodatek socjalny do renty, w wysokości 50 proc. aktualnych średnich krajowych zarobków. Konieczne jest także podjęcie bezwzględnych działań zmierzających do ustalenia winnych zbrodni, przestępstw, nadużyć władzy.

Komitet wystąpił z inicjatywą powołania Głównej Komisji ds. Odszkodowań dla Ofiar Stalinizmu w Polsce oraz Komisji do Badania Zbrodni i Przestępstw Stalinowskich w Polsce. Proponuje też utworzenie Funduszu Odszkodowań dla Ofiar Stalinizmu.

Członkowie Komitetu apelują do wszystkich, którym bliskie i drogie są ideały demokracji, sprawiedliwości, prawdy — o poparcie wysłanej do Sejmu petycji. Numer konta Głównego Komitetu Pamięci Ofiar Stalinizmu: PKO IV/O Wrocław Nr 93549-76210-132.

(vk)

Wreszcie finał konkursu!



CIERPLIWIE musieli czekać czytelnicy „Głosu” na podsumowanie konkursu „WESTY”. Przepraszając i ich i zaprzyjaźniony Spółdzielczy Zakład Ubezpieczeń musimy się uderzyć w pierś i przyznać do małego bałaganu, spowodowanego chyba pracami remontowymi w redakcji. Wszystkie nadesłane kupony już się jednak znalazły i mogliśmy dokonać uroczystego losowania. Okazało się, że trójką szczęśliwych posiadaczy polis ubezpieczeniowych „Westy” są: 1. Zofia Korol (os. Na Stoku 3/14, 2. Tadeusz Kobus (os. Na Wzgórzach 18/48) 3. Anna Korczyńska (os. Kolorowe 11a/16).

Dla całej trójki „Westa” proponuje do wyboru jedną z trzech polis — „złote gody” dla miodnych małżeństw (na 25 mln zł), od nieszczęśliwych wypadków na milion zł lub posagową dla dzieci również na milion zł. Prosimy o zgłoszenie się po odbiór polis w krakowskiej dyrekcji przedstawicielstwa „Westy” w Ryнку Głównym 29 (tel. 22-33-57).

Wszystkim tym, którzy nie mieli szczęścia w losowaniu, także radzimy wizytę w „Westce” i zainteresowanie się ubezpieczeniem. Firma uruchomiła trzy swoje nowe biura: ul. Sławkowska 23, ul. Podwale 3/5, II piętro (tel. 21-38-16) i os. Centrum B bl. 8 (tel. 44-09-52). (jk)

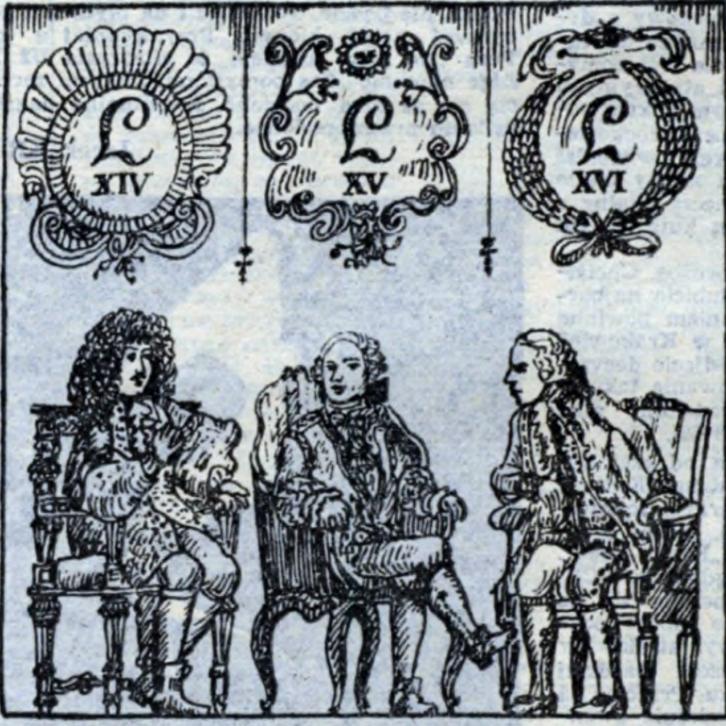
PIĄTEK — 4 V		21.55 Telewizyjny przegląd sportowy
16.00 Program dnia	22.15 „Spełnienie marzeń” — pr. rozr.	
16.05 „Piłkarska kadra czeka”	23.30 „Umiera się tylko dwa razy” — film sens. franc.	
16.25 Dla młodych widzów: „Rabbit” — teleturniej		
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”		
17.15 Teleexpress		
17.30 „Raport”		
18.00 Kronika		
18.45 „10 minut”		
19.00 Dobranoc „Kłopotek”		
19.10 „Teraz” — tyg. gosp.		
19.30 Wiadomości		
20.05 „Buffalo Bill i Indianie” — film USA.		
21.45 Sport		
21.55 „Weekend w jedynce”		
22.05 „Snob literacki”		
22.25 Wiadomości wieczorne		
22.45 „Spór o jutro — otwarte studio”		
PROGRAM II		
16.25 Korepetycje dla matura-rzystów — j. ang. (36)	12.30 „W świecie ciszy”	
17.25 Program dnia	13.00 Małe kino: „Wszystkie stolice Tajlandii” — film dok.	
17.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego”	13.30 „5 — 10 — 15” — pr. dla dzieci i młodzieży	
18.00 „Dobra nadzieja” (6) — serial franc.	15.00 Studio im. Andrzeja Munka	
19.00 Express gospodarczy	16.00 Ciska i dźwięk (4)	
19.20 Antena „Dwójki”	16.30 „Fason” — pr. rozr.	
19.30 Bandura — instrument strunowy, gra A. Chranluk	17.30 „Wielka gra”	
20.00 „Powrót do ojczyzny” — film dok. o matce Urszuli Ledóchowskiej.	18.30 „Odeon na antenie dwójki”	
20.35 „Między sacrum a profanum” — film dok.	19.30 „Alfa i Omega”	
21.30 Panorama dnia	20.00 Claude Debussy „Syn marmotrawny” — kantata	
21.45 „Serbski sokół” — film jug.	20.40 Studio sport — żużel	
23.25 Komentarz dnia	21.10 „Dwa + 2”	
	21.30 Panorama dnia	
	21.55 „Mussolini — historia nieznaną” (3) — film USA	
	22.55 „Studio Foksal '89”	
	23.55 Komentarz dnia	
SOBOTA — 5 V		
PROGRAM I		
7.50 „Tydzień na działce”	7.00 „Witamy o siódmej”	
8.20 „Na zdrowie”	7.30 „Kraj za miastem”	
9.40 „Ziarno” — program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców	7.55 „Po gospodarsku”	
9.00 „Drops”	8.10 „Od niedzieli do niedzieli”	
10.30 Wiadomości poranne	9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek” — oraz film z serii: „Emil z Loznebergi” (11)	
10.40 „Azjatycka mozaika” (14) — „Sztuka sceniczna w Chinach — dzieci — artyści jutro” — film	10.30 Wiadomości poranne	
11.10 „Militaria, obronność, nowoczesność”	10.35 „Tajemnice rosyjskiej przyrody” (9) — „Czarne plaski”	
11.35 „Laboratorium”	11.00 „Szalom — kibuc” (8) — film dok.	
12.05 Telewizyjny koncert iz-czeń	11.40 Telewizyjny koncert iz-czeń	
12.35 „Flesz” — pr. muz.	12.25 „Bez mitów, podziałów i granic” — rep.	
13.05 „Lustro” — magazyn opinii publicznej	13.25 „Notowania”	
13.30 „Z Polski rodem”	13.50 „Morze” — magazyn	
14.00 „Informacje” — pr. rozr.	14.10 Sportowa niedziela	
14.25 Premiery starego kina: „Kościuszkę pod Racławicami” — polski film arch. (1938)	15.05 „Pieprz i wanilia”	
16.10 „Polska walcząca 1939—1945”	15.55 „Angielska limuzyna” (8) — „Dziwny klient” — film franc.	
17.15 Teleexpress	16.50 „Antena”	
17.30 „Butik”	17.15 Teleexpress	
18.00 Kronika	17.30 Telewizyjny teatr romantyczny — Raymond Chandler „Gorący wiatr”	
18.45 „10 minut”	18.35 „Video-top”	
19.00 Dobranoc „Podróże do bajek”	19.00 Wieczorynka „Wiwat skrzaty”	
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”	19.30 Wiadomości	
19.30 Wiadomości	20.05 „Północ — południe” (18) — ost.) — serial USA.	
20.05 „Piraci” — film fab. franc.-tunez.	21.40 „7 dni — świat”	
	22.10 Sportowa niedziela	
	22.50 Telegazeta	
	22.55 „Telewizja z podziemia”	
	23.55 „Życie jest fraszka”	
PROGRAM II		
8.55 „Kalejdoskop” — mag.		
9.25 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)		
10.00 Film dla niesłyszących: „Północ — Południe”		
12.00 Polska Kronika Filmowa		
12.10 „Mojżesz prawodawca”		



13.10 (4) — film USA „100 pytań do...”	13.10 Kino familijne: „Autostrada do nieba” (10) — serial USA
13.50 Maciej Niesiołowski — z batutą i z humorem	14.45 „A to Polska właśnie”
14.55 „Polacy” — „Połowy na rzece wspomnień” (1) — film dok.	15.30 Podróże w czasie i przestrzeni: Clive James w Japonii (2) — film ang.
16.30 Studio sport	17.10 „Bliżej świata”
17.30 „Wydarzenie tygodnia”	18.00 „To było wiosną” — pieśni Czajkowskiego
19.30 Studio sport	20.00 „Kobiety dwudziestolecia” — Elżbieta Bar-szczewska
21.00 Panorama dnia	21.45 „Mojżesz prawodawca” (4) — film USA
22.30 „Dziecko szczęścia, czyli Jeremi Przybora” — „Lato” (1)	23.00 Komentarz dnia
23.05 Akademia wiersza	

PONIEDZIAŁEK — 1 V	
PROGRAM I	
16.20 Program dnia	16.25 „Luz”
17.15 Teleexpress	17.30 „Gorące linie” — publ. międzynarod.
18.00 Kronika	18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Śpiewający żółw”	19.10 „W Sejmie i Senacie”
19.30 Wiadomości	20.05 Teatr telewizyjny — William Szekspir — „Pokośnienie złodziecy”
21.50 Sport — ME w zapasach — Poznań '90	22.30 „Kontrapunkt” — przegląd wydarzeń krajowych
22.50 Wiadomości wieczorne	23.05 Targi jazzowe — Łomża '90 — M. Szczerbiak i „Walk Away”
23.40 Język francuski (24)	
PROGRAM II	
16.55 Język angielski (28)	17.30 „Ojczyzna — polszczyzna” — „Telefonujemy”
17.45 „Czarno na białym” — przegląd PKF	18.30 Kabaret „Tey”, cz. 2
19.30 „Musica polonica nova” — XVII Festiwal Polskiej Muzyki Współczesnej	20.00 „Auto moto fan klub”
20.30 „Osądźmy sami”	21.15 „Rozmowy o cierpieniu”
21.30 Panorama dnia	21.50 „Ivan i Aleksandra” — dramat bułg.

WTOREK — 8 V		19.10 „Rzeczpospolita samo-rządna”
PROGRAM I		19.30 Wiadomości
8.05 Z naszych dziejów — świat baroku	8.35 „Domator”	20.00 „Prognoza pogody” — film pol.
8.50 „Domowe przedszkole”	9.15 Wiadomości poranne	21.35 Sport
9.25 „Matka Lucia” (3) — ost.) — film wł.	10.55 „Domator”	21.55 „45—89”, cz. 2 — „1956—1970” — film dok.
11.10 Od Wersalu do Poczdamu — „Na frontach Europy i świata”	15.00 Uwaga — AIDS (3)	22.45 Wiadomości wieczorne
16.20 Program dnia	16.25 Dla dzieci: „Tik-tak”	23.05 Język angielski (28)
16.50 Kino Tik-taka: „Gumisie” (7) — serial anim.	17.15 Teleexpress	
17.30 „Spojrzenia”	17.30 „Program lokalny	
18.45 „Klinika zdrowego człowieka”	19.00 Dobranoc „Moje przyjaciółki myszki”	
19.10 „Plus — minus” — pr. publ.	19.30 Wiadomości	
20.00 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuroniem	20.15 „Matka Lucia” (3) — ost.) — film wł.	
21.55 „Listy o gospodarce”	22.25 Sport	
23.00 Wiadomości wieczorne	23.20 Język rosyjski (29)	
PROGRAM II		
16.55 Język angielski (59)	17.30 „Dookoła świata” — „Na pięknej wyspie”	
18.00 „Kwestia sumienia” — film TP	18.30 „Dawniej niż wczoraj”	
18.50 „Ekspres reporterów”	19.10 Modlitwa wieczorna — z sanktuarium Matki Bo-skiej Pocieszenia w Nowym Sączu	
19.30 Studio sport	20.00 „Non stop kolor”	
21.00 „Wywiady Ireny Dzie-dziec”	21.30 Panorama dnia	
21.45 „Crimen” (2) — serial TP	22.45 „200-lecie Powstań” — film dok.	
23.05 Komentarz dnia		
ŚRODA — 9 V		
PROGRAM I		
7.45 Express gospodarczy	8.05 Poznaj swój kraj	
8.35 „Domator”	8.50 „Domowe przedszkole”	
9.15 Wiadomości poranne	9.25 „Nasza piątka” — film NRD	
10.55 „Domator”	11.15 „Pieśń i piosenka żołnierzy walczących” — pr. dok.	
11.50 Uroczysta odprawa wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza	13.00 „Po sześćdziesiątce”	
15.00 Współczesna genetyka — walka z rakim	16.20 Program dnia	
16.25 Dla młodych widzów	16.50 Dla dzieci: „Trąba”	
17.15 Teleexpress	17.30 „Sensacje XX wieku”	
18.00 Program lokalny	18.45 „Rolnicze rozmaitości”	
19.00 Dobranoc „Zaczarowany ołówek”		
16.25 Korepetycje dla matura-rzystów — język angielski (37)	16.55 Język francuski (24)	
17.30 „Zwierzęta wokół nas”	18.00 „Marc i Sophie” (11) — „Rozwód pod psemm” — serial franc.	
18.30 Magazyn „102”	19.00 Express gospodarczy	
19.30 Publicystyka kulturalna	20.00 „Klub ludzi z przeszłością”	
20.20 „O czym się mówi?”	20.40 „Przegląd muzyczny”	
21.00 „Ze wszystkich stron” — „Gdy rozpada się mur”	21.30 Panorama dnia	
21.50 „W labiryncie” — serial	22.20 „Telewizja nocą”	
23.05 Komentarz dnia		
CZWARTEK — 10 V		
PROGRAM I		
8.05 Rytmy ciała — seksolatk	8.35 „Domator”	
8.50 „Domowe przedszkole”	9.15 Wiadomości poranne	
9.25 „Uwodziciel” (1) — serial krym. ang.	10.15 „Domator”	
15.00 Fizyka dla humanistów — fizyka a kultura	16.20 Program dnia	
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant”	17.15 Teleexpress	
17.30 „Biznes”	18.00 Program lokalny	
18.45 Magazyn katolicki	19.00 Dobranoc „Skrzaciek Dzyń”	
19.10 „Kupić, nie kupić?”	19.30 Wiadomości	
20.05 „Uwodziciel” (1) — serial krym. ang.	21.00 „Interpelacje”	
21.50 Sport	22.10 „Pegaz”	
22.55 Wiadomości wieczorne	23.15 Język angielski (59)	
PROGRAM II		
16.25 Korepetycje dla matura-rzystów — język angielski (38)	16.55 Język rosyjski (29)	
17.30 „W labiryncie” — serial TP	18.00 „Katastrofy” — „Wulkan-y — wrota piekiel”	
18.30 Program na życzenie	19.30 Zielone kino: „Mieć miedź” — film dok.	
20.00 Wielki sport — ME w koszykówce kobiet: Polska — Włochy	21.00 „Ekspres reporterów”	
21.30 Panorama dnia	21.45 „Spisek na życie papieża” cz. 1 — film wł.	
23.05 Komentarz dnia		



„Ludwiki”

W HISTORII meblarstwa, która jest częścią historii sztuki, występują różne style, dyktowane nie tylko wygodą, lecz także obyczajami, gustem epoki, twórczym i techniką wykonania, wiążące się ze stylami panującymi w innych dziedzinach sztuki plastycznych i architektury.

W drugiej połowie XVII i w XVIII w., za panowania Ludwika XIV, Ludwika XV i Ludwika XVI, dyktatorką mody w meblarstwie była Francja (wyraz **MEBLE** pochodzi właśnie od francuskiego *meubles* — ruchomości).

„LUDWIK” — tak nazywamy dziś meble z tego okresu. Wyrabiano je z drzew egzotycznych: z cytryny, hebanu, róży, a pod koniec XVII w. również z mahoniem. Do dekorowania płaszczyzn używano najróżniejszych blyszczących i barwnych materiałów — metalu, szilkretu, alabastru, kości, czelowanego brązu. Powstała wtedy specjalna technika markieterii, czyli inkrustacji mozaikowej. Na płaszczyznach mebli wykwitwały girlandy kwiatów, pojawiały się bajeczne muszle, figury, całe sceny. Po nóżkach i oparciach wspinały się misterne gałązki lub dystyngowane liście akantu.

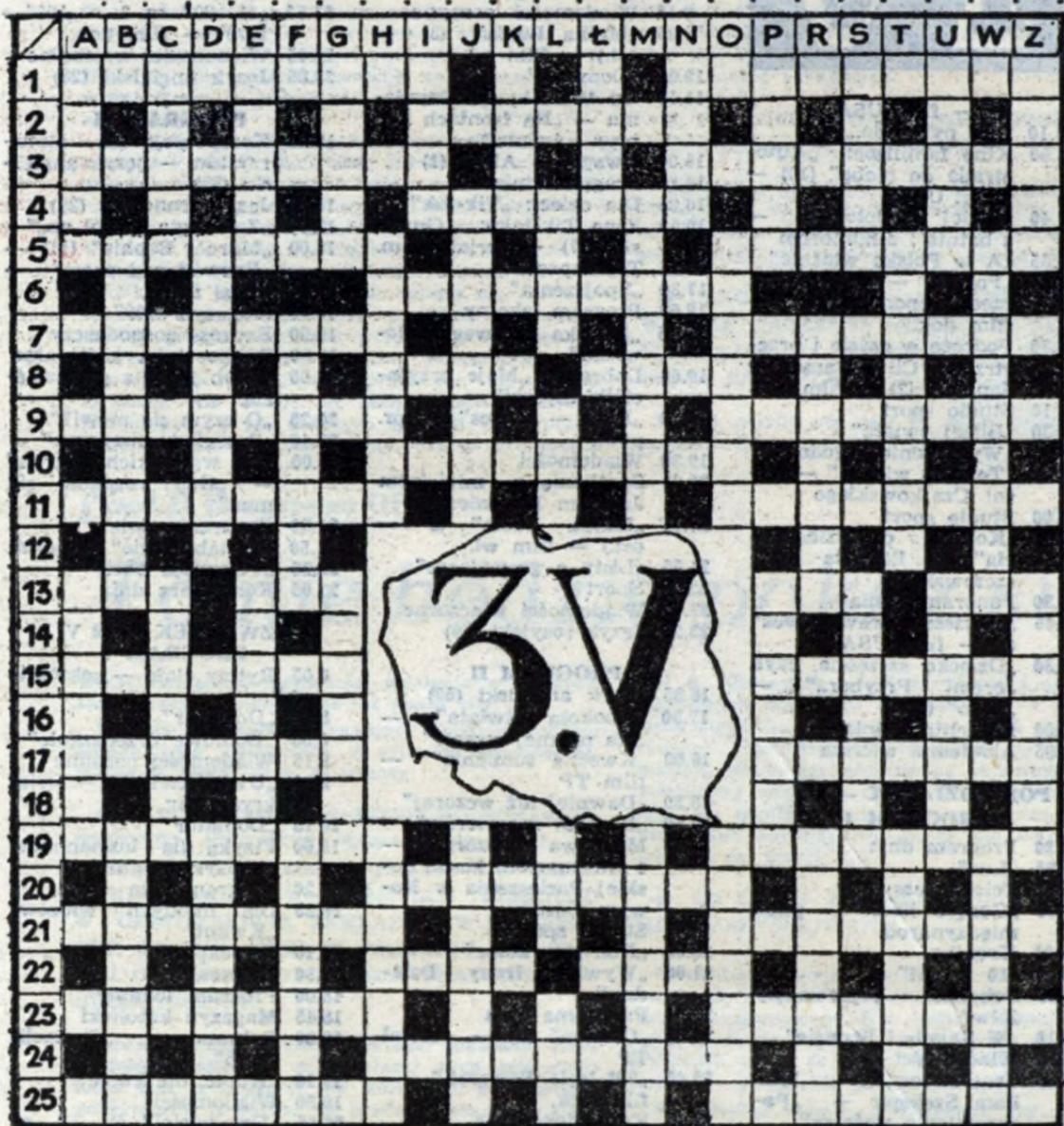
Myliliby się jednak ktoś, kto by sądził, że wszystkie „ludwiki” były do siebie podobne.

Styl LUDWIKA XIV to klasycyzujący barok. Meble były poważne, monumentalne, dźwigały barokowe gzymsy. Nogi miały proste, ciężkawe, poręcze niezacznie wygięte lub też proste. Wszystko tchnęło dostojnością.

Epoka LUDWIKA XV to rokoko. „Ludwiki” z tego okresu (pierwsza połowa XVIII w.) charakteryzowały się lekkością, wdziękiem elegancją. Nóżki wygięte, ustawione z gracją stapały się płynnie z oparciami foteli, z tułowiami komódek. Weszło pobłyskiwało brąz. Dużo tu było tapicerki, miękkości, okrągłości.

Styl LUDWIKA XVI wzorowany był na antycznym, rzymskim. Meble były wprawdzie lekkie i delikatne w rysunku, ozdobione złoconymi ale proste, sztywne, surowe. W motywach dekoracyjnych też dominował prostokąt.

Czy królowie, których imię stało się nazwą mebli o określonych stylach, rzeczywiście przyczynili się do kształtowania tych przedmiotów? Poniekąd. Mistrzowie stolarscy tworzyli je bowiem na zamówienie dworu, pragnąc utracić w gust monarchy, zadowolić jego kaprysy. Ale pomysły architektoniczne mebli i wzory ornamentacji powstawały przecież nie w królewskich głowach.



POZIOMO: 1-a wstęp do „Pana Tadeusza”, 1-n lekarski atrybut, 2-i góra męki Chrystusa, 3-a autorka „Nocy i dni”, 3-n substancje ziarniste, 4-i cofanie się, ustępowanie, 5-a wyżyna i prowincja w Sudanie, 5-o z nią bieg sztafetowy, 6-h oszust, przeniewierca, 7-a lampa w telewizorze, 7-o ozdobna wykładzina ceramiczna, 8-h strome, skaliste wybrzeże morskie, 8-i figura geometryczna, 9-a np. politechnika, 9-o „Zapolska”, 10-h stanowią reczny napęd łodzi, 11-a mityczna córka Edypa, tytułowa postać dramatu, 11-o tytoniowy narkotyk, 13-a był królem Polski, 13-e znak zodiaku, 13-p spód cieczy, 13-u smolny odpad, służy do wyrobu papy, 15-a król czelonki, 15-p krótki wiersz satyryczny z pueną, 17-a klocki, lalki, 17-p glazura, 19-a prezydent Nikaragui, 19-o ciemnowłosa, 20-h legendarna nad Goplem, 21-a aktorka znana z estradowych „pyskówek” (monologów), 21-o pracuje w łaźni, 22-h miara papieru, 22-l solowa pieśń, 23-a cfort nad Dnieprem, 23-o nauka o dziedziczności biologicznej, 24-h ułatwiają pracę, 25-a rodzaj malowidła, 25-o miedniki roślin.

PIONOWO: a-1 wśród drobiu, a-13 uczony i działacz polski, autor utworu „Przestrogi dla Polski” (Sejm czteroletni), b-5 cianka, b-19 organizacja, c-1 niemiecki kompozytor lub jednostka strumienia magnetycznego o symbolu Wb, c-13 kawałek cennego metalu, d-5 gotuje dla chorych, d-19 zimnica, e-1 miasto na Honciu, e-13 tam kopalnia i huta cynku (Olkuskie), f-7 ptaki o brzyźmy, f-19 lotnisko nad jeziorem Nidzkim, g-1 torbiel, g-13 kot z serialu „Smurphy”, h-5 „Grypa w niej szalała”, h-19 instrumenty ustny, i-1 popularnie o draniu lub pożywka bakteryjna w formacji, i-4 snieherz zbożowy, i-19 żołnierski elementarz, k-1 miejsce pod budowę, l-4 lwica z „buszu”, l-9 w pasiece, l-19 w oku, l-23 klacze, l-1 kci morski, m-4 dają kawior, m-19 kopalnia węgla w Trzebinii, n-1 historia rodu, o-5 żywy czynnik chorobotwórczy, o-19 nieporządek, p-1 sztuczne włókno, p-13 pisarz amerykański, autor powieści „Tragedia amerykańska” (1871-1945) -7 niegdyś graniczna rzeka we Włoszech, r-19 posterek, s-1 niedzielskie skarpeki, s-13 sprawuje nieczę, t-5 rowerzysta, t-19 mił, córka Agamemnona, u-1 francuski lub żuraw, u-13 dobra noga, w-5 historyczna kraina w Hiszpanii, w-19 stołca Gwinea, z-1 długogrająca, z-13 lek pobudzający, też ośłek do nacierania. Rozwiązania krzyżówki prosimy przysyłać do 10 bm.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 16

POZIOMO: 5. Wielkanoc, 8. zastęp, 9. Neolit, 12. strzyk, 13. asesor, 14. zdroj, 15. Andora, 17. grysik, 19. księżyc, 20. ropucha, 23. Batumi, 25. Kronos, 27. obora, 28. różycyca, 30. premia, 31. serial, 32. Nelson, 33. Fatalista.

PIONOWO: 1. Wiatyk, 2. klepsydra, 3. Jasnogóra, 4. korona, 6. jarzmo, 7. filety, 10.

Stanisławów, 11. polichromin, 16. reżim, 18. Roper, 21. Gibraltar, 22. Normandia, 24. urówek, 26. Oregon, 29. abisal, 30. paleta.

NAGRODY za poprawne rozwiązanie z nr 16 „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Marian Michalec, zam. 32-049 Świątniki Górne 187 i Jerzy Kryda, zam. os. Strusia 6/31 31-809 Kraków.

Uwaga! Nagrody wysłamy pocztą.

MÓWIAMY PO POLSKU

— Jak poprawnie należy wymawiać wyraz **BIBLIOTEKA**: biblioteka czy biblioteka, a więc czy akcent ma padać na trzecią sylabę od końca, czy drugą? — pyta pani Barbara P. z os. Kolorowego.

Wyjaśniałem już kiedyś tę kwestię w „Mówimy po polsku”, ale skoro ciągle są wątpliwości, chętnie do niej powracam.

Mimo dość często słyszanej — szczególnie w radiu i telewizji, a także u osób star-

(w łacinie *bibliothēca*, w grece *bibliothēke*).

Jest jeszcze kilka wyrazów obcych, których — wbrew pozorom — nie należy akcentować na trzeciej sylabie od końca. Np. mówimy: *muzeum* z akcentem na „ze”, a nie na „mu”, *atmosfera* z akcentem na „ste”, a nie „mo”, *oficer* z akcentem na „fi”, a nie głosce „o”, *ekipa* z akcentem na „ki”, a nie „e”, *epoka* z akcentem na „po”, a nie „e”, *manifest* z akcentem na „ni”, a nie na „ma”, *wizyta* z akcentem na

KIEDY ostatni raz byliście na dobrym koncercie rockowym? Wstyd się przyznać, ale ja bardzo dawno temu widziałem na żywo rockowy spektakl, o którym warto wspominać. Nie wymienił nazwy zespołu, bo imi mogą się obrazić, a przecież nie o to chodzi. Wierzę o co? O to, że muzyka rockowa, a właściwie rockowe życie estradowe jest w stanie zapaści. Przynajmniej w Krakowie. W Katowicach bowiem uczczono w kwietniu „Dzień Hutnika” imprezą, znaną jako „Metalmania”.

POGŁOSY

Czy tęsknicie za koncertami?

Koncertów rockowych nie ma (zbyt wiele), ja natomiast nie mam zamiaru tym razem zastanawiać się, dlaczego tak się dzieje, jakie są przyczyny, ale co zrobić, aby powstała luka wypełnić? Tak się składa, że ostatnio dostałem dwie luźne propozycje rozkręcenia muzycznego światka. Pierwsza wyniknęła z rozmowy z dyrektorem pewnej firmy, która z muzyką ma raczej niewiele wspólnego. Propozycja jest pomysłem już starym, ale jednak dość atrakcyjnym. Chodzi o zorganizowanie na jednym z krakowskich stadionów plenerowego koncertu rockowego. Gdyby scenariusz całej imprezy wyglądał interesująco, a przede wszystkim gdyby udało się ściągnąć dobre kapele, to koncert miałby z pewnością szansę stać się sporym kulturalnym wydarzeniem.

W tym miejscu mam do Was prośbę. Chciałbym się zorientować kogo teraz lubicie najbardziej? Jakie zespoły Waszym zdaniem powinny się zaprosić do takiego koncertu w Krakowie? Wasze typy i opinie ułatwią mi podjęcie decyzji, czy warto „bawić się” w organizowanie takiego przedsięwzięcia. Napiszcie do redakcji albo zadzwonicie (tel. 44-28-99 lub 44-64-58).

Drugą propozycję otrzymałem od szefowej sekcji imprez Nowohuckiego Centrum Kultury Jolii Rachwałik. W NCK myślała teraz o zorganizowaniu cyklu imprez rockowych, czegoś przypominającego koncerty z cyklu „Fakt Rock”. Oczywiście, najlepiej stałoby się gdyby w NCK, tak jak dawniej, widownia wypełniła się po brzegi, żywo reagując na sceniczne popisy rockmanów. W tym wypadku ciekawy, atrakcyjny scenariusz całego cyklu jest jeszcze bardziej ważny niż w pierwszym orzypadku. Przecież od tego w dużej mierze zależy powodzenie ewentualnych koncertów (może również i innych imprez towarzyszących). Czy macie ciekawe pomysły? Jak Waszym zdaniem mogłyby wyglądać

takie spotkania z dobrą muzyką rockowa w NCK? Czy sam koncert wystarczy? A może powinny mu towarzyszyć dodatkowe atrakcje? W tej sprawie również proszę o pomoc, o odpowiedź i uwagi. Adres i telefony te same.

Ktoś może zapytać, jaki związek ma z tym wszystkim okładka płyty „Rattle and Hum” zespołu U2? Otóż, ten podwójny album koncerto-

wy jednego z najlepszych zespołów świata był w zapowiedziach wydawniczych jednej z rodzimych firm fonograficznych. To nie dziwne, biorąc pod uwagę fakt, że płyt licencyjnych mamy ostatnio dość sporo. Jednak według ostatnich doniesień wynika, że z kontraktu nici, płyty w Polsce nie będzie. Tak więc i na płytach z koncertami raczej klepsko. Przynajmniej u nas. Poza tym mam nadzieję, że gitarzysta U2 The Edge natchnie Was pomysłami, którymi zechcecie się ze mną podzielić. Ewentualne nagrody całkiem prawdopodobne.

Jacek KRAG



repr. Wojciech JASZCZUK

Jak należy wymawiać wyraz BIBLIOTEKA?

szego pokolenia — wymowy biblioteka, jedynie poprawna jest ta na drugiej sylabie od końca, czyli biblioteka. Tak nakazuje to robie Słownik poprawnej polszczyzny pod redakcją prof. Witolda Doroszewskiego. Można przypuszczać, iż błędna wymowa biblioteka ma dość duży związek z pewną zasadą obowiązującą w języku polskim, że wyrazy obce zakończone na -ika, yka (np. *matematyka*, *logika*, *politechnika*, *elektronika*, *gimnastyka* itp.) należy akcentować na trzeciej sylabie od końca (a więc matematyka, nie: matematyka, logika, nie: logika, politechnika, nie: politechnika). Tej reguły nie wolno jednak rozszerzać na wszystkie wyrazy pochodzenia obcego. Nie ma żadnego powodu, by na sylabie trzeciej od końca akcentować wyrazy, które w języku łacińskim i greckim akcentowane są na przedostatniej. Tak właśnie ma się rzecz z biblioteką

„zy”, a nie na „wi”, *trofeum* z akcentem na „fe”, a nie na „tro”.

Oczywiście, nie muszę chyba dodawać, że w polszczyźnie akcent wyrazów rodzimych pada generalnie na przedostatnią sylabę od końca (choć i tu mamy kilka wyjątków — poprawne jest akcentowanie: *jechałiśmy* — na trzeciej sylabie od końca, a nie: *jechałiśmy* — na drugiej). Mówimy: *rowerzysta*, *odpowiedni*, *sprzysiąją* itd.

Wniosek z kwestii, którą omawialiśmy przy okazji akcentowania wyrazu biblioteka, wypływa jeden: przestrzegajmy reguły, że wyrazy pochodzenia obcego zakończone na -ika, -yka akcentuje się na trzeciej sylabie od końca, ale wystrzegajmy się przesady, iż zasadzie tej podlegają wszystkie inne wyrazy tego typu, czasami podobnie brzmiące.

Maciej MALINOWSKI

ROMYSLNIE zakończyła się dla piłkarzy Hutnika 31. kolejka rozgrywek II ligi. Rozgrywali oni bardzo ciężkie spotkania w Gdańsku z broniącą się przed spadkiem do III ligi Lechią i na trudnym terenie uzyskali bezbramkowy remis 0-0. W związku z tym, że najgroźniejsi rywale: Igloopol Dębica i Stal Stalowa Wola potracili punkty — Igloopol uległ w Wałbrzychu Zagłębiu 0-2, a stalowowolanie zaledwie zremisowali u siebie z Polonią 0-0 — nasz zespół umocnił się na pozycji lidera II ligi i wyprzedza najgroźniejszych rywali już o 5 punktów! To dużo, to bardzo dużo...

Trzeba przyznać, iż tym razem Hutnik osiągnął w Gdańsku bardzo szczęśliwy remis. Lechia zagrała z niestychana determinacją, ambicją była bliższa odniesienia zwycięstwa. Zdaniem kierownika sekcji Józefa Nowaka, trenera Władysława Łacha i kierownika drużyny Stanisława Stója gospodarze wypadli o wiele lepiej niż w niedawnym przegranej spotkaniu (0-1) z

Hutnicy nastawili się w Gdańsku na uzyskanie remisu, co im się udało, niemniej nie rezygnowali z każdej nadarzającej się sytuacji do kontrataku. Mimo iż ton grze przez cały prawie mecz nadawali gospodarze, nasi zawodnicy kilka razy poważnie zagrozili bramce gospodarzy. Już w pierwszej połowie przed wielką szansą staneli Mirosław Waliągóra i Kazimierz

W niedzielę (godz. 17) z Zagłębiem Włb. na Suchych Stawach



Szczęśliwy remis z Lechią w Gdańsku

Igloopolem w Dębicy. Byli b. ruchliwi, grali szybko, składanie, nie było dla nich straconych piłek. Szczególnie zagrożenie groziło naszym zawodnikom po tzw. „wrzutkach” na pole karne, po których nasi obrońcy nie zawsze potrafili zażegnać niebezpieczeństwo pod bramką Tyrpy. Spory wpływ na taką, a nie inną postawę hutników miała kontuzja stopy, jakiej już w pierwszych minutach meczu doznał Andrzej Sermak. Aż 6 minut przebywał on poza placem gry, gdzie masażysta robił wszystko, by przywrócić go zespołowi, co ostatecznie się udało, ale mimo wysiłków Andrzeja nie był już tym piłkarzem, co zawsze. A wiadomo, nie od dziś, że jeśli w II linii nie spełnia oczekiwań Sermak, trudno wymagać od pozostałych piłkarzy desygnowanych do tej formacji gry na najwyższym poziomie.

Po kontuzji zobaczyliśmy natomiast na boisku Leszka Kraczkiewicza, ale ze zrozumiałych powodów (długa przerwa w treningach) nie był on w stanie podjąć obowiązków, jakie nałożył na niego trener Władysław Łach. Na dodatek „Mały” zarobił żółty kartonik i na pewno nie zagra w najbliższym spotkaniu z Zagłębiem Wałbrzych.

Węgrzyn. Pierwszy w 7 min. po indywidualnej akcji znalazł się na polu karnym gdańszczan, ale za długo składał się do strzału i obrońcy zażegnali niebezpieczeństwo, a tuż przed zakończeniem I połowy do pięknej akcji Kraczkiewicza i dośrodkowaniu na przedpole bramki lechistów główkował Węgrzyn, bramkarz Lechii instynktownie odbił przed siebie piłkę, ale nasz stoper nie zdążył z dobitką.

Po przerwie nadal strona atakująca była gdańszczanie, którzy wypracowali sobie kilka b. dobrych sytuacji do strzelenia gola. Podczas jednej z nich przytomnie zachował się Krzysztof TYRPA, który wyszedł daleko poza własne pole karne i przerwał niestychanie groźną akcję miejscowych. Uczynił to niezbyt zgodnie z przepisami, za co otrzymał żółty kartonik. Pod koniec tego dobrego meczu w 75 min. gola mogli strzelić jednak hutnicy. Leszek Waliągiewicz po indywidualnej akcji z własnego pola karne-go znalazł się nieoczekiwanie pod bramką Lechii i idealnie zagrał do Węgrzyna, który z 14 m uderzył minimalnie koło słupka. Właśnie Kazimierz WĘGRZYN — co było zaszczytem — miał największe zamieszanie pod bramką lechistów, wyręczając niemra-

ZEBRANIA W POSZCZEGÓLNYCH SEKCJACH

Przed nadzwyczajnym walnym zgromadzeniem delegatów KS Hutnik

ZARZĄD Klubu Sportowego Hutnik Kraków zwołuje 4 czerwca br. NADZWYCAJNE WALNE ZGROMADZENIE SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZE DELEGATÓW KS HUTNIK. Poprzedza je zebrania w poszczególnych sekcjach na których m. in. zostaną wybrani delegaci na walne zgromadzenie.

Pierwsza obradować będzie sekcja piłki nożnej — termin: 10 maja (czwartek) o godz. 17, dzień później 11 maja o godz. 15. Spotkała się członkowie sekcji piłki siatkowej. Miejscem obydwa zebrań — sala konferencyjna (pawilon).

O terminach zebrań innych sekcji poinformujemy za tydzień.

wo grających napastników Kowalika i Waliągóra. Na pewno był najlepszym zawodnikiem Hutnika w Gdańsku i mamy nadzieję, że zwykłe formy potwierdzi w najbliższym (niedziela, godz. 17) spotkaniu z ZAGŁĘBIEM Wałbrzych na Suchych Stawach. Zapowiada się niezwykle interesujące widowisko, gdyż w ostatniej kolejce wałbrzyskanie niespodziewanie zwyciężyli Igloopol 2-0, ponownie zgłaszając swą kandydaturę w walce o awans do ekstraklasy. My liczymy jednak na hutników. Po dłuższej przerwie (chorował na odre) zagra być może Krzysztof POPCZYNSKI, co winno być wyraźnym wzmocnieniem linii napadu. Nie zobaczymy natomiast Leszka Kraczkiewicza. W myśl regulaminu po trzech żółtych kartkach każda następna dyskwalifikuje zawodnika na jeden mecz. (mm)

LECHIA Gdańsk — HUTNIK 0-0

Sędziował B. Bernaciak z Poznania. Widzów ok. 2 tysięcy. Żółte kartki: Tyrpa i Kraczkiewicz (H).

HUTNIK: Tyrpa 5 — Waliągiewicz 5, Wesolowski 5, Węgrzyn 6, Kozmiński 4 — Góra 4, Sermak 5, Bukalski 4, Kraczkiewicz 4 (od 85 min. Fudali nie skl.) — Kowalik 4, Waliągóra 4.

CZOŁÓWKA TABELI II LIGI:

1. Hutnik Kr.	31	45	38-15
2. Igloopol D.	31	40	42-27
3. Stal S. W.	31	40	29-14
4. Polonia B.	31	39	30-16
5. Zagłębie W.	31	37	29-18
6. Stilon G.	31	36	31-24
7. Górnik Włb.	31	35	28-24

Sukces młodych piłkarzy Hutnika na turnieju w Berlinie Zachodnim

W DNIACH 12-16 kwietnia br. młodzi piłkarze Hutnika przebywali w Berlinie Zachodnim, gdzie wzięli udział w TURNIEJU WIELKANOCNYM JUNIORÓW. Wyjazd był b. udany, gdyż Hutnik okazał się najlepszym spośród 8 zespołów (m. in. z RFN i NRD). Turniej odbywał się w dwóch grupach. W eliminacjach drużyna trenera Dariusza Maczugi wysoko zwyciężyła KWO Berlin (NRD) 3-0 (2-0) — gole strzelili Latoń 2 i Gruchała, oraz SUS Suenninghausen (RFN) 5-0 (3-0) — bramki: Kozicki, Nosek, Sagan, Sempoch, i Latoń, i zremisowała z Lichtenrader BC (RFN) 0-0. W półfinale Hutnik pokonał drugą drużynę gospodarzy Lichtenrader BC 1-0 (0-0) — gol Latońa

a w wielkim finale — pierwszy zespół Lichtenrader 3-1 (2-0) — bramki: Latoń, Gruchała i Kozicki.

Tak więc Hutnik został zwycięzcą w turnieju wielkanocnym nie ponosząc ani jednej porażki. Za swoją dobrą grę młodzi powołanie zebrał spore słowa uznania i braw publiczności. Na dodatek Robert Latoń został królem strzelców imprezy (5 goli).

W Berlinie Zachodnim wystąpili: Starejki, Nowak, Sasnal, Sagan, Pobotryn, Dzień, Sempoch, Kozicki, Nosek, Latoń, Gruchała, Rożek, Jaskólski, Dziegiel i Zajac. Drużynie towarzyszyli T. Gładysz i E. Dziewoński, a kierownikiem wyjazdu był E. Sempoch.

2-0 Hutnika II w Tymbarku

KOLEJNE zwycięstwo na swym koncie zanotowała prowadząca w tabeli rezerwa Hutnika grająca w klasie makroregionalnej. Hutnicy wystąpili w Tymbarku, gdzie ich p. zeciwnikiem był silny zespół Harnasia, ale pewnie zwyciężyli 2-0 (1-0). Bramki zdobyli Latoń i Kozicki. W niedzielę o godz. 11 Hut-

nik II podejmuje na własnym boisku Świt Krzeszowice.

DRUGI przedstawiciel Nowej Huty w tej klasie rozgrywkowej Grębalowianka, spisująca się jak dotychczas słabo, uległa w Sulkowicach Gościubi 0-1 (0-1).

Tabela klasy makroregionalnej seniorów:

1. Hutnik II	18	29	34-13
2. Glinik G.	18	25	36-17
3. Gościubia S.	18	25	31-13
4. Świt K.	18	25	26-13

5. Harnaś T.	18	22	25-17
6. Igloopol S.	18	21	31-27
7. Tarnovia	18	20	18-11
8. Unia II T.	18	18	29-23
9. Kabel Kr.	18	17	22-22
10. Błękitni T.	18	17	26-31
11. Grębalowian.	18	10	19-28
12. Tamel T.	18	10	14-32
13. Zawada N. S.	19	9	10-34
14. Victoria W.	19	4	13-53

NIE powiodło się natomiast juniorom Hutnika. W ub. sobotę przegrali na własnym boisku z Unią Tarnów 0-1.

Rezygnacja Stefana NIZIOŁKA z funkcji prezesa KS Hutnik Kraków

ZASKAKUJĄCĄ wiadomość otrzymaliśmy ostatnio z Klubu Sportowego Hutnik. Otóż 28 kwietnia br. na posiedzeniu Zarządu Klubu niespodziewanie zrezygnował z funkcji prezesa KS Hutnik, która sprawował od 1982 r. dyrektor ds. pracowniczych Huty im. Tadeusza Sendzimiry w Krakowie mgr inż. Stefan NIZIOŁEK. Uzasadniając ten krok powiedział:

— Swoją decyzją pragnę umożliwić zaproponowanie takich kandydatów, którzy w nowej sytuacji będą w stanie zapewnić funkcjonowanie i dotychczasowy dorobek sportowy naszego klubu.

JEDEN — dość niespodziewany — punkt przywieźli z dwóch meczów w Gdańsku z wicemistrzem Polski Wybrzeżem szczypiorniszczy Hutnika. W zasadzie z góry stali na straconej pozycji, gdyż ostatnio spisywali się słabo, doznając 4. z rzędu porażek (dwukrotnie z Wisłą Płock u siebie i Koroną w Kielcach). W pierwszym jednak meczu nasi zawodnicy przełamali swą słabość, zagrani o wiele lepiej niż ostatnio i z utytułowanym rywalem wciąż walczącym o mistrzostwo Polski uzyskali b. dobry wynik.

Sobotnie spotkanie było od początku wyrównane, zażarte i niezwykle nerwowe zwłaszcza w końcówce. Przez większą część gry stroną dyktującą warunki na parkiecie byli gospodarze, ale długo (do przerwy było tylko 10-9 dla Wybrzeża) nie udawało się im odskoczyć na odległość większą niż 1-2 bramki. Hutnicy spisywali się w tym czasie b. dobrze w obronie (walczyli agresywnie, kilka udanych interwencji miał Kośmider), nie marno-

do incydentu, po którym sędziowie usunęli z boiska naszego Obrusika i Skupa z Wybrzeża. Prasa codzienna podaje, iż doszło między nimi do bijałki, ale jak się dowiadujemy, nie było to prawdą. Obrusik nie dotknął rywala, jedynie podbiegł do niego (kiedy ten ordynarnie sfaulował jednego z naszych zawodników), by przemówić mu do rozumu, czym się może skończyć taki występek na boisku. Sędziowie zakwalifikowali zachowanie naszego gracza jako „prowo-

Jutro i pojutrze ostatnie mecze hutników w sezonie 1989/90 przed własną publicznością

Przywieźli jeden punkt



wali też sytuacji do strzelenia gola. Kiedy jednak w II połowie, rozgrywanej jak wiadomo według innego regulaminu, po kilku udanych szybkich atakach w 50. minucie Wybrzeże objęło wysokie prowadzenie 20-15, trenerzy Hutnika J. Gmyrek i S. Ryś nakazali swym podopiecznym zmianę ustawienia w obronie (z 3-2-1 na 6-0), co okazało się strzałem w „10”. Zmęczeni (i trochę już pewni swego) gospodarze nie byli od tego momentu w stanie tak łatwo wypracować sobie pozycje do strzału, zaczęli rzucać z nie przygotowanych pozycji, co z miejsca wykorzystali nasi zawodnicy. Na dwie minuty przed końcową syreną doprowadzili do wyrównania, a nawet objęli prowadzenie 27-26. 30 sekund brakowało do szczęścia, ale wtedy właśnie Lebidziński strzelił wyrównującego gola (było to w sytuacji, kiedy na lawce kar siedziało 2 naszych zawodników i jeden gdańszczanin).

Druga potyczka była już mniej wyrównana. Jedynie przez 10 minut pierwszej połowy hutnicy dotrzymywali kroku lepiej niż w sobotę dysponowanemu rywalowi (było tylko 9-8 dla Wybrzeża). Dwie zaprzepaszczone sytuacje naszych graczy bezlitośnie wykorzystali gospodarze i do przerwy prowadzili już 6 bramkami. Zaraz po zmianie stron pierwszy 2 bramki zdobyli hutnicy (zrobiło się 16-12), ale gdańszczanie znowu podkręcili tempo akcji, uciekając na bezpieczną i większą odległość kilku bramek. W ostatniej minucie, kiedy wynik meczu był już dawno przesadzony, doszło

do szatni. Skup otrzymał natomiast karę, na jaką zasłużył za faul — także czerwoną kartkę.

W Hutniku najlepiej zagrani Walka, Kośmider (w sobotę), Król (w niedzielę) oraz Nowakowski w obydwu dni. Poniżej oczekiwań wypadli natomiast Mularczyk i Prószyński.

Jutro i pojutrze (sobota godz. 17, niedziela godz. 11) ostatnie występy szczypiornistów Hutnika przed własną publicznością w sezonie 1989/90. W przedostatniej kolejce podejmują oni pretendenta do mistrzowskiego tytułu, aktualnego mistrza Polski Pogoń Zabrze. Teoretycznie więcej szans na odniesienie dwóch zwycięstw mają goście, ale hutnicy zapowiadają walkę do upadłego (ze względu na stare porachunki i ciągle jeszcze realny brawowy medal).

WYBRZEŻE Gdańsk — HUTNIK 27-27 (10-9) i 34-29 (16-10)

HUTNIK: Kośmider, Baran — Król 6 i 7, Walka 7 i 3, Nowakowski 4 i 7, Skalski 3 i 3, Obrusik 2 i 1, Łukasiewicz 3 i 4, Prószyński 1 i 1, Pater 0 i 1, Mularczyk 0 i 2, Poznański 1 i 0.

Tabela I ligi seria „A”:

1. Pogoń Z.	24	44	671-525
2. Wybrzeże Gd.	24	37	717-639
3. Korona K.	24	28	652-654
4. Wisła Pł.	24	27	603-584
5. Hutnik Kr.	24	27	707-691
6. Poznań	24	16	608-674
7. Śląsk Wr.	24	8	600-686
8. Anilana Ł.	24	5	569-680

TOMASZ — słowo „to-
ma” — bliźniak — prze-
szło z języka armejskiego
do greki, następnie do łaci-
ny, a stamtąd do innych
języków. Imię to nadawa-
no zwykle jednemu z
bliźniaków. Należy ono do
najpopularniejszych imion
na świecie, szczególnie w
kręgu kultury anglosa-
skiej. W Polsce popular-
ne stało się szczególnie w
latach 60. i 70., w jednym
tylko roku — 1965 — wpi-
sano je do ksiąg metry-
kalnych Krakowa prze-
szło 150 razy. Zresztą To-
masz popularny jest i dzi-
siaj. Mężczyzna o tym i-
mieniu to człowiek inteli-

Czy znasz Twe imię?

gentny, szlachetny, kul-
turalny i niezwykle sub-
telny. Ma dar zjednywa-
nia sobie ludzi, urabiania
ich na swój sposób, wcią-
gania ich do wykonywa-
nych wspólnie zadań za-
wodowych i publicznych.
Ma duże uzdolnienia or-
ganizacyjne, dlatego szyb-
ko odnosi sukcesy. Miewa
też jednak po drodze klo-
poty. Jako że ma umysł
praktyczny, umie swoje
troski w porę rozładować.
Z przekonania jest konser-
watystą, w działaniu
postępowcem, w myśleniu
nowoczesnym mężczyzną.
Te wszystkie cechy ze-
środkowują się i przyno-
szą Tomaszowi sporo su-
ksesów. Zakłada rodzinę
dość wcześnie, do swych
obowiązków męża, ojca
pochodzi z rozwagą, ko-
cha tylko swoją żonę, sza-
nuje rodziców zgodnie z
zasadą: „módl się i pra-
cuj, a będziesz zbawiony”.
Tomasz jest wielkim mi-
łośnikiem przyrody; od-
bywa wycieczki, czyta
książki. Ma również skłon-
ności do gier hazardo-
wych i nadużywania al-
koholu.

Imieniny: 7 III, 22 IX,
18 XI, 21 XII i 29 XII.

Mocny charakter, ale zdrowie nie to...

OKAZUJE się, że stresy są groźniejsze dla
osób porywczych o władcym charakterze niż
dla tych, bardziej uległych, lepiej „dostosowa-
nych”. Przyczyną tego jest wyższe u tych pierw-
szych wydzielanie hormonu zwanego epine-
fryną, która może osłabiać działanie systemu
odpornościowego. Rezultatem tego jest większa
podatność na choroby. Jednak wciąż jeszcze
nauka niewiele wie o tym, jak odmienne cechy
charakteru i sposoby zachowania się w różnych
sytuacjach wpływają na funkcjonowanie orga-
nizmu.

Badacze tych zagadnień nie mają jednak
wątpliwości, że cechy charakteru mają związek
ze zdrowiem i tak zwani ludzie mocni często
swym postępowaniem szkodzą swemu zdrowiu.
Może zatem więcej „uległości” i „dostosowania
sie?”

LABIRYNT



Rozpoczynając od wejścia na dole rysunku należy
dotrzeć do jego centrum.
Czy wystarczą Państwu na to 3 minuty?

Leczenie muzyką

DŹWIĘKI muzyki służą już nie tylko w psy-
chiatrui. Leczy się także nimi reumatyzm, choroby
sercowo-naczyniowe, choroby stawów, przede wszy-
tkim u najmłodszych pacjentów.

Codziennie w godz. 11.30—12 specjaliści poprawiają
ich nastrój odpowiednią dla wieku muzyką. Są to
walce, polki, ilustracje muzyczne bajek. Wybór tej
pory nie jest przypadkowy. Po męczącym przedpo-
łudniu, wypełnionym zabiegami i nauką, muzyka po-
prawia nastrój.

Zrelaksowani pacjenci z apetytem zjadają obiad
i dobrze odpoczywają. Ma to korzystny wpływ na
proces powrotu do zdrowia. Siła muzyki — twierdzą
lekarze — tkwi w tym, że wzbudza emocje, a one są
źródłem siły komórek mózgowych.

PRZESTROGA

Starszy facet radzi
młodszemu:
— Nigdy nie wchodzi
do przedziału, w któ-
rym siedzi samotnie
młoda, ładna niewia-
sta, bo nie masz żad-
nej pewności, czy nie
jest to przypadkiem
twoja przyszła żona!

CZY WIESZ, ŻE...

RANO ważymy około 311
gramów mniej niż poprzę-
dnego dnia wieczorem.



Przedruk z „KARUZELI”

KOMBINATOREK



Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba
dwóch. Zapewne tego, co go rzekł, lecz także tego, co ma
słuch...

(JAN IZDOR SZTAUDYNGER)

— Zanim postawię diagno-
zę, panie Nowak — mówi le-
karz do pacjenta w poradni
specjalistycznej — chciałbym
się dowiedzieć, co pan właści-
wie pije?

— Dzięki za dobre słowo,
doktorze — odpowiada pa-
cjent. — Ktelišek czystej wy-
borowej, jeśli pan łaskaw...

— Gra pan doktor w „zle-
lone”?

— Gram.

— To po ile za wizytę?

Przychodzi do okulisty pa-
cjent z zezem rozbieżnym.

— Czego się pan tak rozglą-
da? — pyta lekarz.

Między rozbitkami:
— Myślisz, że nas na tym o-
ceanie odnajdą?

— Mnie na pewno. Piące a-
limenty trzem kobietom...

— Poradz mi, co mam ro-
bić — mówi kolega do kolegi.
— Zenić się z biedną pani-
ką, którą kocham czy też z
bogatą wdową, zupełnie mi o-
bojętną.

— Zeń się z tą, którą ko-
chasz, a mnie daj adres tej
wdowy...

— Czy ty doprawdy wie-
rzysz, że kominiarz przynosi
szczęście? — pyta młody czło-
wiek swego przyjaciela.

— Tak, od dnia, kiedy moja
żona z nim uciekła!

Szkotka wchodzi do sklepu
z pieczywem.

— Czy pani wie, że chleb
dzisiaj podrożał? — pyta
sprzedawczyni.

— To poproszę wczorajszy...

— Chcesz w pysk? — pyta
groźnie zajączek napotkanego
na drodze lisa.

— Daj mi spokój.

— Chcesz w pysk? — zace-
pia zajączek wilka.

— Daj mi spokój.

Staje zajączek przed niedź-
wiedziem:

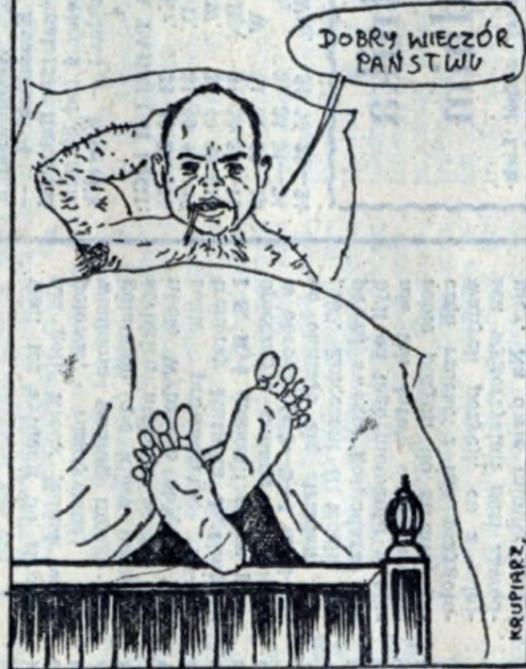
— Chcesz w pysk?

— No, daj!

— To idź tam za róg, ja
tam przed chwilą dostałem...

Wyciąg z protokołu sporządzonego przez dzielnicowego:
„Dziś rano w parku znalazłem
zwłoki nieznannej kobiety, na
której stwierdziłem szereg ran
kłutych. A to: dwie rany wiel-
kości 20 złotych, trzy rany
wielkości 10 złotych i cztery
rany wielkości 2 złotych. Ra-
zem dziewięć ran na ogólną
wartość 78 złotych”.

MINISTER KUROŃ CORAZ SWOBODNIEJSZY



Rys.
TOMASZ
KRUPIARZ

Śakta sprawy...

Tytuł tego tekstu, pochodzący z niegdysiejszego przeboju „Skal-
dów”, w obecnej sytuacji zatrudnieniowej i narastającego bezro-
bocia nie jest bynajmniej aluzją wobec tysięcy ludzi zagrożo-
nych zwolnieniem z pracy. Odnosi się natomiast do ewraz lic-
niejszej grupy osób, często bardzo młodych, które kończąc swą
edukację na poziomie szkoły podstawowej, decydują się z góry
na dalszy pasyżniczy tryb życia, nie gardząc jednak na przy-
kład zasiłkiem dla bezrobotnych...

Bogdan B., 23-letni młodzieniec, bez zawodu, karany wcześniej
za uchylanie się od pracy (teraz dotycząca tego ustawa straciła
trochę sens) jako świadomy bezrobotny miał dużo czasu. Kiedy
kilka miesięcy temu milicjanci ujawnili włamanie do bufetu
gastromicznego w os. 2. Pułku Lotniczego, ich zainteresowa-
nie wzbudziła kręcąca się w pobliżu grupka młodzieży. A wśród
niej także Bogdan B. Późniejsza wizyta w jego mieszkaniu, któ-
re „niebieski ptaszek” sam zajmował, spowodowała, że pan Bog-
dan przypomniał sobie o wielu faktach ze swego otoczonego do-

„Nie mam chęci do roboty...”

tychczas tajemnicą życiorysu. Otóż, młodzieniec postanowił, że
jego przeznaczeniem jest profesja złodzieja. Zaczął od włamań
do samochodów „zaliczając” na okolicznych parkingach kilka z
nich. W kilka dni później w trakcie wizyty u niego nieletniej
Reginy W., po suto zakrapianej alkoholem kolacji, gospodarz
postanowił zwiększyć stopień trudności swych przestępczych
poczynków. Uzbrajając się w butelkę po szampanie wraz z przy-
jaciółką około północy udał się na plac w Bleńszycach, gdzie roz-
bił szybę w jednym z kiosków, pozbawiając właścicieli towarów
na ponad milion złotych. Na tym jednak nie koniec. Rozochoco-
ny Bogdan B. powtórzył sprawdzony już manewr, włamując się
do wspomnianego wcześniej bufetu. Tam jego lupem padły kar-
tony lodów (!) i gumy do żucia... za pół miliona zł.

Okazało się, że takie postępowanie jest żaźliwe, bo kilka ty-
godni później również nie pracujący nigdzie i nigdy Andrzej K.,
starszy od Bogdana o dwa lata, także wcześniej karany, postano-
wił wybrać się na „zakupy” po nowohuckich sklepach. W porze
nietypowej, bo po północy. I tak ów młody człowiek w ra-
mach samoobsługi najpierw złożył wizytę w sklepie „Otezu” w
os. Słonecznym „sprawiając” sobie kilka par spodni i garniturów.
A potem w sąsiednim „Polbucie” usiłował się zaopatrzyć w kil-
ka par obuwia. Wszystko na łączną kwotę (według cen zesła-
nionych) miliona złotych. Niestety, pan Andrzej, jak potem wy-
znał, wcześniej w bramie (i tam na dodatek) wypił z butelki
pół litra i skutki tejże konsumpcji nasiliły się znacznie w ma-
gazynie z butami. Kiedy do środka przez rozbitą szybę weszli
milicjanci, nocny klient nie bardzo wiedział, gdzie się znajduje.
O tym jednak dowiedział się kilka godzin później. Funkcjonari-
sze szybko zapoznali się z tym, co się znajduje w jego mie-
szkaniu. Otóż, szafy pełne były kawy, kartonów gumy do żucia
i piwa, które młody nowohucianin, nie mający do roboty nija-
kiej chęci, dzień wcześniej skradł, włamując się do sklepu w
os. Na Skarpie, zabierając tam towar na półtora miliona zło-
tych.

Sąd Rejonowy, który rozpatrywał sprawy obu „bezrobotnych”,
skazał Bogdana B. na 1,5 roku pozbawienia wolności i 500 tys.
zł przysięgi (Sprawa Reginy W. trafiła do Sądu dla Nieletnich),
a jego kolegę po fachu, Andrzeja K., działającego w warunkach
recydywy na 2 lata i 8 miesięcy więzienia i podobną karę finanso-
wą.

(MARK)



Tygodnik Huty im. Tadeusza Sendzimira w Krakowie. Redaguje KOLEGIUM: Stanisław HANDZLIK (red. naczelny, tel. 44-23-99), Henryka ROSIEK (zast. red. naczelny, tel. 44-23-99), Maciej MALINOWSKI (sekretarz redakcji, tel. 44-23-99), Eronisława KUFEL-WŁODKOWA (zast. sekr. red., tel. 44-23-99), ZESPOŁ (tel. 44-23-99, 44-64-58), Marek Dębicki, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki) Stanisław Gawliński (fotoreporter) Romualda Jaroeka-Nowak Violetta Kałużny, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny) Sławomir Pietrzyk ADRES REDAKCJI: 30-969 Kraków, Huta im. T. Sendzimira, Centrum Administracyjne, bud. S, I piętro, pok. 108, 109 i 113 TELEFONY WEWNĘTRZNE (przez centralę): 44 46-66 44 95-00 i 44-98-66), 48-11 62-97 i 44-88 — p o redaktor naczelny 51-34 i 48-11 — sekretarz redakcji i jego zastępca, 47-69, 44-88 62-97 — reporterzy. WYDAWCA: Huta im. T. Sendzimira, 30-969 Kraków. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne, Kraków, al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów w materiałach nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.